

**Bô Yin Râ**

# **KSIĘGA ROZMÓW**

Tytuł oryginału

**DAS BUCH DER GESPRÄCHE**

Przekład

**Marceli Tarnowski**

**Nowy Sącz 2018**

***Księgi Bo Yin Ra,***

*zarówno w oryginalnym języku niemieckim, jak i w przekładach na język polski, znajdują się w Polsce niemal we wszystkich głównych bibliotekach uniwersyteckich i wielkomiejskich.*

*Niniejsze wydanie dostępne jest w wersji elektronicznej na stronie:*  
***[www.boyinra.org.pl](http://www.boyinra.org.pl)***

**WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE**

**przez księgarnię Kobera w Bernie**

**([www.koberverlag.ch](http://www.koberverlag.ch) - [info@koberverlag.ch](mailto:info@koberverlag.ch)), która wydaje księgi Bo Yin Ra w oryginalnym - niemieckim języku.**

Czyniąc zadość wymaganiom prawa autorskiego  
zaznaczam, że w życiu doczesnym nazywam się  
Józef Antoni Schneiderfranken, natomiast w moim  
bycie wiekuistym byłem, jestem i pozostanę tym,  
który te księgi podpisuje

**BO YIN RA**

WYZNANIE  
WIEDZA I STAWANIE SIĘ  
ŚWIATŁO I CIEŃ  
MOC DUCHA  
SKARB SERCA  
NAWRACANIE  
ROZMOWA O DALEKIM WSCHODZIE  
ROZMOWA O ZGONIE DOPEŁNIONEGO  
OGRÓD KWIETNY  
O ZŁYCH UCZNIACH  
NOC PRÓBY  
INDYWIDUALNOŚĆ I OSOBOWOŚĆ  
KRÓLESTWO DUSZY  
ODNAJDOWANIE SAMEGO SIEBIE  
O STARSZYCH BRACIACH LUDZKOŚCI  
MAGIA

## WYZNANIE

Widziałem rój gwiazd, gdy rozbłyska,  
Których n i k t nie widział przede mną –  
Co bliskie, szło w otchłań ciemną,  
Dalekie – ujrzałem z bliska...

Słyszałem d ź w i ę k niesłychanego głosu,  
I – nie ludzką rzeczono mową-  
Przyszły do mnie s ł o w a , które “ S ł o w o ”  
Z P r a s ł o w a dobyło chaosu...

Kto “ M i s t r z e m ” p r z e d e m n ą był,  
Dłoń “ B r a t a ” wyciągnął do mnie...  
Ozdrowiony z “marzeń”, przytomnie  
Znalazłem się w Ś w i a t ł a K r a i n i e . . .

Tam otrzymałem “ś w i ę c e n i a ”  
Po długich dniach powinności:  
Synowie M o c y z ciemności  
Wiedli “ B r a t a ” w ś w i a t ł o bez cienia. –

W “ Ś w i e t l e ” się życie moje pograżyło,  
Jak kropla w morzu wieczności...  
Znikło, co było w przeszłości  
I próżen jest czas, kiedy żyło.-

Poznałem obce ludziom poznanie,  
Słyszałem rzeczy, niesłychane w słowach —  
Przeżyłem oto w cielesnych okowach  
Mego “w i e c z n e g o k r ó l e s t w a” sta-  
wanie...

Lecz, - gdybym serdecznej m i ł o ś c i  
Odmówić chciał kiedy tej ziemi, --  
Musiałaby wówczas ma dusza  
Uchodzić z K r a i n y Ś w i a t ł o ś c i . . .

## WIEDZA I STAWANIE SIĘ

Kiedym po długim czasie mógł znowu dłoń wysokiego Mistrza mego, któremu zawdzięczam w s z y s t k o , c o jest moim udziałem, trzymać w swych dłoniach, kiedym po raz pierwszy pod słońcem południa ujrzał blask jego dobrotliwego oka i usłyszał cichy dźwięk jego głosu, wówczas rzekłem mu, jak wielką jest moja radość, iż mogę oto z jego także ust otrzymać ową ostatnią w i e d z ę , którą tak niewielu na ziemi tej posiadało, - a wierzyłem jeszcze wówczas, że wiedza ta nie jest niczym innym, jeno jakąś tajemną “n a u k ą”, podobną naukom tej ziemi, lecz powierzana tylko wypróbowanym uczniom.

Wysoki Mistrz spojrzał na mnie z uśmiechem i milczał długą chwilę.

Potem rzekł: “Jesteś prawdziwym synem Zachodu! Czego nie pojmujesz jako “nauki”, to wydaje ci się wątpliwym i nie poważysz się zaufać prawdzie, póki nie wyjdzie przeciw tobie w szacie “nauki”, tak jak to słowo rozumieją w waszych szkołach.- - -

Będziesz się musiał “p r z e u c z y ć”,

przyjacielu!

Będziesz się musiał nauczyć innego sposobu pouczania, niż ten, co w waszym kraju j e d y n i e posiada wartość. - - -

Jeśli chcesz osiąść p r a w d ę , tedy musisz nasamprzód uśmiercić ten o b ł ę d , jakoby p r a w d a była “w i e d z ą”!

Dażenie twoje musi być wciąż na coś i n - n e g o skierowane.

Musisz się jąć badania s t a w a n i a s i ę ! - - - “ Po chwili zaś milczenia mówił dalej:

“Świat duszy jest ciągłym s t a w a n i e m s i ę .

Nie inaczej może ci się świat duszy odsłonić, jeno gdy wkroczysz w ten niepojęty dla ziemskich zmysłów świat, jako świadek jego s t a - w a n i a s i ę .

Wówczas dopiero odnajdziesz ową mądrość, o której nawet najmądrzejszy nic wiedzieć nie może, a ten tylko w i e i s t o t n i e , k t o t o s t a w a n i e s i ę w sobie przeżył i w



k a ż d e j   g o d z i n i e   n a   n o w o   m o ż e  
p r z e ż y ć   . . . "

Kiedy czcigodny Mistrz na tym zakończył, panowała długo wielka cisza, przerywana tylko od czasu do czasu szyderczym krzykiem pieprzjada.

Mistrz spoglądał dalekim wzrokiem na srebrno-zieloną liściastą chmurę gajów oliwnych, podczas gdy ja układałem w myśli pytanie, czy jednakże, p e w i e n   s t o p i e ń   k u l - t u r y   i   w i e d z y   n a w e t   d l a   t e j   f o r m y   p o z n a n i a   n i e   j e s t   p o ż a d a n y   i   k o n i e c z n y .

Wówczas ozwał się Dostojny, który pytanie moje w chwili jego powstania obserwował i w duszy mojej czytał (ponieważ zewnętrzną mowę ust moich z trudnością tylko rozumiał i dlatego, choć w bezpośrednim pobliżu, musiał sobie ze mną d u c h o w e   p o r o z u m i e n i e   s t w a r z a ć )   i   r z e k ł :

“Poziom kulturalny, wiedza, uczoneść, poczucie estetyczne, sztuka i filozofa, - słowem wszystko to, o czym myślałeś w swym pytaniu, są to rzeczy najzupełniej o b o j ę t n e   p r z y   o s i ą g n i ę c i u   o s t a t e c z n e g o   p o z n a n i a

p r a w d y . -

To, co nazywacie “s p e k u l a c j ą f i -  
l o z o f i c z n ą”, a co nie w mniejszym stopniu  
uprawiane jest od wieków w moim kraju, jeśli  
zgoła mój kraj nie jest kolebką tego sposobu  
uprawiania “wiedzy”, - działa wprost h a m u -  
j ą c o n a owe siły duchowe, które mogą dać  
człowiekowi przeżycie duchowego stawania  
się.---

W błędzie są tu nasi uczeni, mniemając, iż  
znaleźli w ten sposób ostateczne poznanie  
prawdy, wasi zaś uczeni Zachodu błędzą, gdy ze  
czcią podziwiają głębię naszego myślenia i sądzą,  
iż jego rezultaty są o s t a t e c z n y m o s i ą -  
g a l n y m poznaniem p r a w d y . - - - - -

Nie jest to też przypadek, iż u was na Za-  
chodzie powstałi ludzie przenikliwej myśli, któ-  
rzy przez myśl swą do zgoła podobnych jeśli nie  
jednakich doszli wyników, co myśliciele naszego  
kraju.-

Jak przy grze w szachy możliwe są niezli-  
czone kombinacje układów figur na szachownicy,  
a jednak nie przestaje nigdy szachownica być  
polem gry, tak i wszelkie wyniki osiągalne przez

myśl są zawsze związane z prawami myślenia i nie mogą opuszczać swego pola gry.

To jednak, co chciałoby się wymyślić, leży daleko od tego pola gry, zaledwie może stać się przedmiotem myślenia, gdy się je znajdzie, nigdy jednak nie może być przez myśl znalezione...

Po krótkiej pauzie, którą Mistrz zużył na to, aby towarzysze mej, pewnej starszej damie z rodziny uczonych, obytej ze wszelkimi zakresami wiedzy, dać pewne wyjaśnienia co do różnicy we wschodnim i zachodnim sposobie uczenia się i nauczania, mówił dalej:

„Aby odkryć “kamień mędrców” - “prawdę” - prastarą tajemnicę wszech tajemnic – p r a - ż r ó d l a n ą , dającą pokój i kojącą wszelką t ę s k n o t ę , na to nie trzeba wiedzieć, że ziemia obraca się dokoła słońca, że gwiazdy nocy nie są światelkami na kopule nieba, lecz ciałami niebieskimi, ani skąd pochodzi błyskawica i grzmot, i wszystko inne, co odgadł rozum człowieka. -

Wszystko to w tym znaczeniu jest dla przeżycia prapoczątku zupełnie obojętne. -

Słońce mogłoby się co dzień obracać dokoła ziemi, grzmot i błyskawica mogłyby być objawami mocy szatańskich, a gwiazdy mogłyby być jako małe ciała świetlne co wieczora nad głowami naszymi zapalane przez duchy powietrza. -

Wszystko to należy traktować, jako zupełnie nieistotne, jeśli idzie o ostateczną prawdę, o przeżycie wieczności ...”

Jakakolwiek fikcja na wyjaśnienie wszystkich tych zjawisk posłużyłaby człowiekowi tak samo, jak najpewniejsza, wszelakimi skomplikowanymi instrumentami stwierdzona wiedza o wzajemnych związkach w przyrodzie.

Żałujemy kierunku, w którym zwrócona jest wola ludzi, a który człowiekowi taką oto wiedzę ukazuje, jako niezwykle wartościową, - bowiem ta wiedza coraz bardziej i bardziej utrudnia mu drogę do ducha .-

Traci on przez całą tę wiedzę świat uczuć , w którym powinien się czuć z a d o m o w i o n y .

Stwarza sobie przez swe instrumenty gigantyczne organy pojmowania zmysłowego, które nie stoją w harmonicznym stosunku do

jego wrodzonych mocy poznawczych, i okłamuje sam siebie, gdy mniema, iż przez to poznanie rozumowe, zgołanie odpowiadające jego istotnym zdolnościom działania, zbliży się na szerokość włosa do prawdy, której w swym ostatecznym celu szuka.....

Jedyne, co osiąga, to świadomość niemocy odnośnie do danej mu potęgi, poczucie dysharmonii między "wiedzą" a zdolnością osiągnięcia.

To uczucie niemocy skłania go do niedocenywania wrodzonej mu istoty i siły, lecz w czysto duchowej postaci potęgi, podczas gdy jednocześnie spogląda z dumą na swe wynalazki", nie uświadamiając sobie, iż one to właśnie okradają go z najłepszego, ponieważ dążenie jego woli utrzymują w kierunku, mijającym się w zupełności z właściwym celem ostatecznym.....

Traci on zmysł w zględności w rzeczach świata zewnętrznego, traci poczucie tego, iż "prawa" przyrody, o których mniema, że tak je poznał, - nawet jeśli je poznał właściwie, - jednakże ważne, są tylko warunkowo i że

siła ducha zdolna jest wprowadzić nie "prawa" same, ale owe warunki świata zewnętrznego z m i e n i ć . . . . .

W i e c z y s t e zaś, do poznania którego dąży właściwie we wszystkich swych trudach, pozostanie dla poznania jego, póki k i e - r u n k u swych poszukiwań nie zmieni, - s t a l e o d l e g ł e . Jutro już mógłby się cały świat nieskończonej przestrzeni rozsypać w gruzy, nowy wszechświat o zgoła o d m i e n - n y m układzie stosunków mógłby wypełnić przestrzeń, mogłyby wejść w życie "prawa natury", których cała wasza wiedza jeszcze nie p r z e c z u w a , a jednak nic nie zmieniłoby się w wieczystym d u c h u , który pojąć można tylko przez p r z e ż y c i e .

Próżna i krótkotrwała jest cała pyszna "wiedza", którą usiłujecie zdobyć w z e - w n ę t r z n o ś c i - i próżne i krótkotrwałe jest całe domniemane "poznanie", któremu potrzebny jest jeszcze ożóg filozoficznej m y ś l i , - ale zdobyte przez p r z e ż y c i e pojęcie i s t - n o ś c i czyni z najbardziej niedouczonego żebraka, który nie przeczuwając nic z tego, co wy nazywacie "kulturą" i "postępem", siedzi w swym szałasie i żyje jeno z łaskawych datków piel-

grzymów, wędrujących przez dżunglę, wie-  
c z n e g o k r ó l a w s z e c h ś w i a t ó w ,  
M i s t r z a w s z e l a k i e g o ż y c i a .

Oczywiście nie macie potrzeby podobnie do  
tego j o g i u c h o d z i ć w l a s y d z i e w i -  
c z e , oczywiście jest pożądane aby uczeń mą-  
drości, żyjący w Krainie Zachodu, przyswoił so-  
bie tyle wiedzy zewnętrznej swego czasu, aby  
mógł z ludźmi kraju swego mówić mową swych  
czasów, ale wszelkie z e w n ę t r z n e pozna-  
nie wiedzy nie powinno mu zagradzać drogi,  
która go w p r z e ż y c i a c h prowadzi do  
wiedzy o d u c h u , nie powinno mu być  
w i ę z a m i , co kroki jego krępują ! - -

Dopiero gdy swą z e w n ę t r z n ą wie-  
dzę pokonał, może się spodziewać zaprawdę, iż  
pewną “wiedzę” w p r z e ż y c i u d u c h a  
w s o b i e odnajdzie ! - - - - -

# ŚWIATŁO I CIEŃ

W owych dniach spytałem wysokiego Mi-  
strza, czy prawdą jest, jako mi mówiono, - iż są  
na ziemi tej ludzie, którym objawiona została  
tajemnica ostateczna i którzy władają mocą  
duchową, a jednak umieją z mocy swej jeno na  
szkodę ludzkości użytek czynić? -

A Czcigodny rzekł: "Kto jest wzniesiony w  
wysoką Społeczność Świecących, temu na-  
kazuje prawo, aby sobie samemu i innym, jako  
słońce nieskończonej przestrzeni  
świecił.

Gdyby chciał światła swego od innych po-  
życzać, co przystoi uczniowi, tedy musiałby  
niechybnie stracić swe wysokie moce, które się  
stały jego udziałem . . . .

Jemu, który stał się "widzącym okiem  
światów", nie wolno błędzić, bowiem nosi on w  
sobie m o c, co żąda odeń rachunku z  
każdej przeżytej chwili.

Nauczyć się on musi rozmawiać z królami  
i żebrakami, jak gdyby był im równy, i w



każdym człowieku winien widzieć człowieka  
jako, nauczyć się musi zapominać o stopniu  
i stanie, o zasłudze i winie, o berle i kiju zebra-  
czym. - -

Przed żadną mocą ludzką nie stanie on  
oszołomiony, bowiem każda moc, którą może  
napotkać, ma w sobie samej swój koniec, ta  
jednak moc, którą on z woli świadomej niesie i  
której służy, choć mocen jest jej rozkazywać i  
kierować nią wedle swej woli, jest sama w so-  
bie nieskończona . . . .

Jakkolwiekby się czuł związanym z tym, co  
ziemskie i ludzkie, jest jednak w każdej chwili  
wolny od tego, bowiem dusza jego stała się  
"królestwem wieczności". -

Nic okrom niego samego nie może go  
nigdy przyprawić o utratę berła i korony tego  
królestwa . .

On sam tylko może się zgubić przez  
własną winę!

Lecz jeśli nawet w ten sposób "upadnie",  
pozostaje jednakże i po upadku związany z ową  
mocą, której stał się skarbnicą . . . .

Jest on wówczas zaliczany pomiędzy owe siły zniszczenia, które są morzu życia psychicznego tak samo potrzebne , jak nawałnica i wzburzenie wewnętrzne morzu ziemskiemu.

Stanie się wówczas wrogiem tam, gdzie był przyjacielem i "bratem", a dostojna Społeczność opłakiwać będzie gwiazdę , która z własnej woli spadła w wieczyste bezdno chaosu.....

W najgłębszej ciemności, bez siły do powstania, żyje on oto jedynie wolą zniszczenia, aż wreszcie kiedyś sam własnej woli ulegnie i rozpadnie się na tysiące atomów energii, które rozpoczną na nowo wędrówkę żywota, jako oswobodzone siły. —

Jednaka moc działa w "Świecącym" i w jego przeciwieństwie, w panu ciemności, a ten władca przepaści, pełen woli zniszczenia, dlatego jedynie posiada swą moc, że niegdyś otrzymał ją jako - "Świecący". - - - -

Przez swój upadek ze "światła" stał się on "bratem cienia".

Oto jest prawda o tym, co ci mówiono, a  
takoz w krainach Zachodu istnieja niezli-  
czeni ludzie, ktorzy nie przeczuwaja  
nawet, iz sa jeno marionetkami tego  
wielkiego Niszczyciela, - zupełnie poddani  
jego wielkiemu wpływowi duchowemu. - - - - -

-----

## MOC DUCHA

Raz znowu spytałem wielkiego Mistrza, który w owym czasie powierzał mi swą wiedzę, zanim sam mogłem dojść do “wiedzy w duchu”, czy jednak ze starych, ukrywanych tajemnie ksiązek, znajdujących się w posiadaniu “wiedzających”, nie można nauczyć się pewnej mądrości, pewnej wyższej w i e d z y . On zaś odparł mi:

“Więcej radować się powinieneś z każdej najmniejszej mądrości, którą ci duch twój daje, niż wszelkiemu brzemieniu wiedzy “nauczonej”! Więcej radować się powinieneś każdemu najmniejszemu powodzeniu, które ci duch twój daruje, niż wszystkim nauczonej mądrości i umiejętności świata tego! —

Nic wspólnego nie miej z tymi, co muszą się wszystkiego “nauczyć”, aby umieć!

Nic wspólnego nie miej z tymi, co wszystko muszą “usłyszeć” lub “przeczytać”, aby wiedzieć! Niechaj duch twój będzie nieustannie

wolny i w wolności próbuje swych sił! Niechaj duch twój będzie po wsze czasy panem i mistrzem wszystkich sił duszy twojej i pod swoim je władaniem jednoczy! Zaiste, dusza twa posiada głębokie moce, których nikt jeszcze nie zbadał w sobie całkowicie! Chcę ciało twe wyzwolić i uczynić żywym, a siły duszy twojej dać ci za wiecznie gotowe sługi!

Nie z książek miej to, co posiadasz w wiedzy, i nie od innych pożyczaj swych umiejętności! Sam w sobie masz swego cudownego mistrza, a cała mądrość, zawarta w księgach jest znikoma wobec tego, co dusza twa w sobie samej kryje.

## SKARB SERCA

Innym razem zeszła rozmowa na to, jak cenić należy przeżycie bytu ziemskiego ze stanowiska ducha, a Dostojny rzekł:

“Szlifuj przeżycie swe, jak się szlifuje diament, - we własnym jego pyle!  
“Oprawiaj” przeżycie swe, - jako kosztowny kamień! - - -

Całe przeżycie twe musi się dać w przezroczyście fasety oszlifować, iżby odbijało światło nieba niby w geometrycznych kształtach. -

Jako złotnik musisz umieć tworzyć rozważnie “złoty pierścień”, który ma się stać dla twego “oszlifowanego” przeżycia godną “o p r a - w ą”!

Ty sam jesteś swoim przeżyciem! -

Ty sam jesteś “o p r a w ą”! -

Ty sam jesteś szlifierzem i złotni-

kiem swego życia – pierścienia!-

Co tak oto stworzysz,- daruj Nieskończonemu ! –Siebie samego – daruj Nieskończonemu, jako klejnot drogocenny!...

W skarbnicy jego bezpieczny będziesz ukryty - - -

Jako skarb serca będzie przeżycie twoje wечно promieniowało w Świetle wieczności ! –“

## NAWRACANIE

Innym razem, gdy byłem jeszcze chela swego światłego guru, nauczał mię kiedyś, mówiąc:

“Oto zwierzę o nieskończenie wielu łbach!

Wyruszyłeś, aby je zgładzić, lecz każdy łeb, który ścinasz, odrasta na nowo i grozi jako pierwszej. –

Kto chce to zwierzę zabić, winien krwi jego przy tym nie przelewać . . .

Bacz, iż zgładzisz to zwierzę, jeśli będziesz udawał, iż idziesz za nim !

Bądź dobrym dla zwierza, - bowiem przez to musi on wreszcie zniszczyć! -"

I czyniłem jako mi radzono, choć rada wydawała mi się wówczas niemądra . .

Długo musiałem być "dobry" dla zwierza, zanim pojawił on: -"oto jest ktoś kto się mnie nie



boi.-" Raz po raz usiłował mnie on przerazić, a umiał być "przeraźliwym". Ale przyszedł wreszcie dzień, w którym po raz ostatni musiałem być dlań "dobry", -bardziej niż kiedykolwiek dotąd, - i zwierzę legł zmęczony na boku i zmarł. Bałwany pozaświatowego morza uniosły precz jego trupa. Od dnia owego uczuła dusza moja, iż wolna jest wszelakiej służalczości. Oto uniosłem się ponad swym ciałem, lub wedle woli kryłem się w nim, niby ślimak. Otom się stał panem, gdzie pierwaj byłam niewolnikiem. I doszedł do mnie głos prawa, mówiąc:

"Iż rozwiązał to, co z rdzeniem twym od świata początku było z w i ą z a n e, tedy danym ci będzie wiązać i rozwiązywać, co do rdzenia twego należy!"

Tako dana mi była w owych dniach moc działania, jako panu niewidzialnych zastępów

Tako mówili od dnia owego wysocy moi Bracia:

"Krainie Zachodu narodził się; nowy mistrz!  
- Gwiazdy Zachodu nie zgasły jeszcze. - - -"

Od dnia owego przypadła mi w udziale wysoka powinność, nauczania samemu w rozmowach i alegoriach tego, czego można nauczać i począłem we własnych słowach kształtować to, co pojąć mogłem jeno z ducha wieczności w bezsłownym widzeniu, i to, co stało się mym przeżyciem na drodze do ducha, o ile tylko wolno mi to było wyjawiać.

Oto rozkazano mi wieść innych do samych siebie, jako że ja sam w sobie stałem się "pewnej wiedzy". Daję, co mam do oddania, i w sposób, w jaki zdolny jestem dawać. Nie wypowiadam w pismach swych ani jednego słowa, które by z najwyższym rozmysłem nie było zważone. Często powstaje w jednym miejscu pytanie, które w innym dopiero miejscu znajduje swą odpowiedź, lecz nie należy zapominać, że w sprawach tych istnieją ściśle granice dozwolonych odpowiedzi, które nigdy nie mogą być przekroczone . - -

## ROZMOWA O DALEKIM WSCHODZIE

Pewien mędrzec zapytany był raz jednego przez uczniów swych o "mędrców Wschodu" i rzekł:

"W samym sobie szukajcie dalekiego Wschodu" ! -

Jeśli sami żyjecie na "dalekim Wschodzie", tedy spotkacie "mędrców Wschodu", nie wcześniej jednak !

Kto zawarł w sobie "Wschód" ten zdobył to królestwo, większe niż wszystkie królestwa na ziemi.

Wszechmiłosierny, Litościwy, - niechaj imię jego będzie pochwalone, - podobny jest szachowi nad szachami, co króluje wszystkim królestwom ziemi.

Ustanawia on w miłości i sprawiedliwości królów ponad krainami świata duchowego i daje im moc i mądrość, aby powierzonymi sobie udziałami zarządzać mogli, lecz jemu tylko

przynależy cały kraj.

W głębi serc waszych, w was samych, jest przedsiónek wielkości ziarnka gorczycy, a w nim mała furтка, mniejsza niżli najmniejszy pyłek słoneczny. Przez tę furtkę przejść musi ten, kto dąży na "daleki Wschód"! - -

Jeśli przejdzie przez nią, tedy znajdzie za furtką rozległe krainy, wieczystą ziemię - Indie wszech Indii, - góry wszech gór...

Tam znajdzie on swe królestwo, ustanowione w przedwieczu.

Zanim jednakże zdoła on przybyć do królestwa swego, które mu w krainie tej będzie nadane przez owego szacha nad szachami, co tam z wieczności w wieczność panuje, - przybyć musi nad świętą rzekę, która w wiecznym biegu okrężnym płynie wokół wnętrza krainy, - która nie ma źródła ani ujścia, - która ciągle sama siebie płodzi i sama siebie pochłania...

Tam spotka przewoźnika, który zapyta go o "imię". -

Jeśli nie zna on swego tu imienia, tedy

niechybnie wracać musi na ziemię zewnętrzną.

Jeśli zaś może dać przewoźnikowi odpowiedź tedy przewiezie on go na drugi brzeg rzeki, gdzie będzie dopiero na - “dalekim Wschodzie”.- - -

Tam znajdzie przewodnika, który zawiedzie do “góh wysokich” “dalekiego Wschodu”.

Tam znajdzie nagle pośród wieczyście pokrytych śniegiem wyży wiecznie zielone trawniki, pełne kwitnących kwiatów, i z wyjść nie będzie mógł z zadziwienia .

Tam ujrzy sterczące kopuły wysokiej jak niebo świątyni, - a kiedy dojdzie do niej wreszcie i wolno mu będzie w nią wkroczyć, - wówczas ujrzy w świątyni również i “mędrców Wschodu”, których dotąd na próżno szukał”.

Gdy zaś pytający pytali dalej, czy jest nieodzowne potrzebne odnaleźć “mędrców Wschodu” jeśli dusza chce kiedyś osiąść swe królestwo, rzekł mędrzec:

"Nie wiecie zgoła, o co pytacie ! –

Kto chce królestwo duszy swojej osiąść, ten musi z wewnątrz otrzymać pomoc.

Pomagać mogą jednakże tylko owi nieliczni, co żyją na “dalekim Wschodzie”, i których Wszechmiłosierny obdarzył mocą darowania swym “braciom w ciemności” światła gdy tylko wola ich, a nie jedynie “pragnienie”-, istotnie tego światła pożąda. - - -

Tak tedy musicie “mędrców Wschodu” odnaleźć w sobie, jeśli chcecie osiąść kiedykolwiek królestwo owo, które jest w was! - - -

## ROZMOWA O ZGONIE DOPEŁNIONEGO

“Co się dzieje”, zapytał Mistrza pewien uczeń, “gdy ktoś z owej dostojnej Społeczności umiera w tym życiu ziemskim? -

Czy znika on wówczas w nieskończonym oceanie światła duchowego, jedynie siebie samego jeszcze nie świadom w świetle, - czy żyje w wysokim Zjednoczeniu duchowym, jedynie duchem swym z dostojnymi “Braćmi” związany, - czy też jest w jakikolwiek sposób nadal bliskim ziemi ?? - “

Mistrz zaś odparł, mówiąc:

“Gdy pomazaniec widzi, iż dni jego powiązania z szatą ziemską zbliżają ku końcowi, wówczas oddaje on siebie samego i ową moc, której zawdzięcza blask Jedności, następnemu z owego łańcucha, który jego ludzkość zapaliła na słońcu; oddaje mu moc tę, aby był kiedyś następcą jego w życiu ludzkości swych czasów.

Aż dotąd był ów następny uczniem po-

mazańca, choćby już z dawna był Mistrzem  
pośród mistrzów siedmiu wrót . . .

Teraz oto mówi doń umierający:

“Dzisiaj chcę cię uczynić drogą, bowiem ja  
sam byłem “drogą” i sam siebie przeszedłem.

Dwaj są odtąd jednym, a z dwóch po-  
wstaje trzeci, - w tym kryje się tajemnica,  
przez którą ty z nią będziesz zjednoczony! - - -

Wiecznie obraca się głowa Janusa!

Stary ustępuje młodemu, a młody musi  
się stać owym starym. -----

Obaj jednak rodzą z siebie trzeciego, -  
jedynego, który wiecznie trwa i tam musi być,  
gdzie wiecznie jest “byt”.

To, co płynie wewnątrz przez łańcuch, daje  
życie staremu, młodemu i temu, którego  
obaj oni tworzą z siebie!-

Tak oto, wpleciony w łańcuch przez wszyst-  
kie przyszłe czasy, rozdarowuj ty teraz świa-



tło, co w obu nas świeci!---

Tę szatę ziemi porzucam oto. Co kryła ona,  
składałam w twoje dłonie!

Siebie samego ukrywam oto w tobie,  
bowiem należę do tych, którzy pomocni pozostają  
przy ludziach ziemi, a ty w podobny sposób  
należysz do nas!---

Nigdy nie możemy porzucić ziemi, ani w  
tym, ani w żadnym następnym okresie  
świata, dopóki ostatni z ludzi nie wkroczył w  
światło!---

Nie ma na ziemi misterium, równego  
temu! - - -

Tak oto wchodzi duch pomazańca w tego, co  
dotąd był jego uczniem, a obaj oni stają się teraz,  
jednością..."

## OGRÓD KWIETNY

Tu, gdzie widzisz pełnię k w i e c i a ,  
przed niewielu jeszcze laty była dzika  
p u s z c z a .

C h w a s t bujał w tych krzewach, gdzie  
dzisiaj r ó ż e stoja, a wszelakie szkodliwe ro-  
bactwo było tu w swoim raju.

Woń narcyzów unosi się teraz, z tej samej  
ziemi, z której niedawno wyrastały cuchnące  
latorośle.

A wszystko dobywa to s a m o słońce, z tej  
samej ziemi! - -"

Tak prawil ogrodnik. Ja jednak chcę ci inny  
pokazać ogród, w którym t y s a m będziesz  
ogrodnikiem !

Nie możesz tego samego o swoim ogrodzie  
powiedzieć, co ów ogrodnik. - - -

Pielisz rano i wieczór c h w a s t y i czekasz  
oto na swe k w i a t y , - lecz c o r a z n o w y

c h w a s t tylko ci wyrasta. - - -

I oto swarzysz się z “B o g i e m”, którego sam sobie w y n a l a z ł e ś , i chcesz otrzymać o d n i e g o owoce swego trudu, miast s i a ć s a m e m u i o n a s i o n a do siewu prosić tam, w owych ogrodach, których owoce już d o j r z a ł y ...

"Bóg" którego wzywasz, jest jeno cieniem twego strwożonego serca ! - -

Nie czekaj, aby o n ci kiedyś tve trudy nagroził!—

Nie wcześniej ujrzysz w swym "ogrodzie" swego B o g a ż y w e g o , p r a w d z i - w e g o , j e d y n e g o B o g a , którego pożąda tva d u s z a , póki nie wzejdzie n a - s i e n i e , któreś wyprosił sobie z kwietnych ogrodów starszych ogrodników! - - -

Bacz, oto cały b y t l u d z k i jest sam przez się jeno “pustynną krainą” co jednak czeka “ogrodnika”, który z niej stworzy “ogród kwietny”! - - -

Ta s a m a "ziemia" i t o s a m o

“słońce” płodzić będą wówczas “k w i a t y”  
jeno , tam gdzie się dziś c h w a s t y gnieź-  
dzą. . .

Wysokie wytknąłeś sobie cele ! -

Dażysz do wszystkiego, co może cię  
p o d n i e ś ć ! - - -

Lecz o j e d n y m zapomniałeś dotąd  
jeszcze: że n i c ci nie może w y r o s n a ć , tam  
gdzie ty sam nie rzuciłeś nasienia. . .

“Nasienie” zaś od i n n y c h musisz sobie  
wyprosić, - od tych, którym d o j r z a ł y za-  
gony !

Lecz chętnie dadzą ci oni nasion kwiatów  
swoich, - ale ty nie wierzysz jeszcze, aby z tych  
niepozornych ziarenek wyrosnąć mogły kiedyś  
k w i a t y . - - - -

I nierozważnie odrzucasz precz otrzymane  
nasienie, a inni wędrowcy znajdą potem na  
s k r a j u d r o g i dziwne płomienne  
k w i a t y , podczas gdy t w ó j o g r ó d jak  
dotąd rodić ci będzie chwast jeno. - - -

Albo, - jeśliś już włożył nasiona w ziemię, odgrzebujesz je co dzień znowu, aby zwątpieniu dać odpowiedź, -zwątpieniu swemu, czy nasienie kwiatu, które ci dano, istotnie może zakiełkować ...

Tak jednak nigdy kwiatów nie otrzymasz!

Wszystko rosnące wymaga spokoju i ukrycia! - - -

Jeśli chcesz ujrzeć wreszcie swój ogród w kwieciu, czynić musisz, co jest potrzebne. -

Idź do starszych ogrodników, którzy mają dojrzałe nasiona kwietne, proś o nie i gromadź skrzętnie co ci dają!

Potem posiej nasiona na dobrze wykarczowanej roli i pozostaw ziemi a słońcu troskę o tworzenie pączków i kwiecia! - -

Nie martw się też, jeśli się jeszcze pojedynczy chwast pośród kwiecia wzniesie!

Gdy kwiaty twe wreszcie istotnie zakwitną, wówczas łatwo będziesz mógł

u s u n ą ć chwasty. - - -

Twój żywy, wieczysty Bóg  
w ó w c z a s d o p i e r o przebywać będzie w  
twym ogrodzie, gdy wszystkie twe zagony stać  
będą w k w i e c i u . . .

Nie zmuszaj ich s z t u c z n i e do za-  
kwitania !

Karczuj jeno rolę i siej nasienie . –

Wszystko inne pozostaw ziemi a słońcu.

I twoją ziemię będzie słońce o ś w i e -  
t l a ć ! - - -

W ogrodzie twym, przyjacielu, jeżeliś siał  
troskliwie i przedtem rolę wykarczował nale-  
życie, na w ł a s n e j t w e j z i e m i n a -  
rodzi ci się kiedyś twój żywy B ó g ! - - -

Wonie twych kwietnych zagonów posłużą  
mu za pokarm . . .

W świętej ciszy rozwinie się on w postaci  
wspaniałej. . .

Po własnym swym ogrodzie, gdy wszystko w kwieciu stać będzie, będziesz kiedyś szedł z Bogiem swoim!

## O ZŁYCH UCZNIACH

Mistrz pewien żył w wielkim mieście gdzie znajdowały przystań okręty ze wszystkich krajów, tak iż wkrótce wieloma się ujrzał otoczony u c z n i a m i . Byli wśród nich tacy, co bardzo troskliwie z b i e r a l i jego słowa. Po latach “z n a l i ” prawie wszystkie jego słowa i prawie zapomnieli iż nie są to ich własne słowa . . .

Uchodzili oni w mieście i daleko, we wszystkich krajach, za m ę d r c ó w i pytano ich, chcąc poznać zdanie mistrza. Inni z pośród jego uczniów, słuchali wprawdzie słów mistrza z otwartymi sercami, lecz nuta jego mowy nie tkwiła w ich pamięci. Życie ich znajdowało swój kształt w nauce mistrza i nie było wokół nich wydarzenia, na które by nie patrzyli o c z y m a m i s t r z a . Natomiast byli niektórzy, co słuchali wzruszeni słów mistrza i ukrywali je głęboko w swej d u s z y , tak że żyli wprawdzie również wedle nauki mistrza, ale na sposób s w o j e j duszy i umieli patrzeć swoimi oczyma, nie jak w i d z i a ł mistrz, ale jak c h c i a ł , aby rzeczy widziano. . .



Po pewnym jednak czasie powstało z tego w ich duszach w ł a s n e n o w e poznanie. I w ł a s n e poznanie walczyło z nauką mistrza i wzmacniało się coraz bardziej w tej walce, aż wreszcie stało się z w y c i ę z c ą . . .

W ł a s n e p o z n a n i e nauczyło ich jednak inaczej rozumieć słowa mistrza, niżli je niegdyś rozumieli. - - -

W mieście mistrza mówiono: “Patrzcież tylko na tych z ł y c h u c z n i ó w !

Nie mogą oni p o j ą ć nauki Czcigodnego i dlatego obca stała się im jego mądrość !

Ach, że też musiał on znaleźć słuchaczy bez posłuchu, takich czcicieli bez uczucia czci !! - - -

Pewnego dnia przybyli mężowie z za m ó r z dalekich, poszukując w mieście śladów jego mądrości, bowiem mistrz sam dawno już był zmarł.

Szukali tu i ówdzie, lecz nikt nie mógł im wskazać owej mądrości, którą chcieli odnaleźć.

Tak tedy przybyli wreszcie do tych, których

w mieście mistrza zwano jego “z ł y m i  
u c z n i a m i” i wnet - rozgorzały ich serca,  
bowiem ujrzeni, iż tu dopiero została m ą -  
d r o ś ć mistrza całkowicie pojęta, że jednak  
nauka jego zrodziła w i ę k s z ą n a u k ę ,  
zawierającą w sobie wszystko, co tylko mistrza  
nauka mogła jeszcze przemilczeć.

Najgłębiej wzbogaceni i uszczęśliwieni w  
duszach swych, popłynęli znowu przez dalekie  
morza do swej ojczyzny i obwieścili wszędy w  
swych krajach nową naukę, co kryła w sobie  
mądrość mistrza w nowej f o r m i e . . . .

Po pewnym czasie dowiedzieli się ludzie w  
mieście mistrza , iż owa nauka “złych uczniów”  
uchodzi za dalekimi morzami za m ą d r o ś ć ,  
która j e d y n a zawiera w sobie najwyższą  
mądrość m i s t r z a .

Tedy zdziwili się wielce i naradziwszy się  
rzekli:

“Sprowadźmy sobie z tej oddali n a u -  
c z y c i e l a , któremu będziemy mogli z a -  
u f a ć , bowiem kto wie, jaka nauka może  
uchodzić tam za naukę tych “złych uczniów” ! -

I posłali okręt w dalekie kraje, aby im  
przywiózł nauczyciela.

Gdy jednakże wysłańcy przybyli na miejsce, wzbraniał się każdy z nauczycieli nowej mądrości pójść z nimi i mówiono:

“Wy s a m i macie przecież swych wysokich mistrzów i u was dopiero odnaleźliśmy tę mądrość, której dziś nauczamy. - Jakże mamy wam zawieść z daleka to, co przecież wasze miasto nam d a ł o !-

Jakże mamy się poważyc nauczac, gdy jesteśmy przecież tylko uczniami waszych mistrzów, którzy dopełnili naukę waszego wysokiego mistrza ! ? ! - ”

Że jednak wysłańcy nie chcieli wracać do domu nie załatwiwszy sprawy, tedy szukali tak długo, aż znaleźli człowieka , który zgodził się ruszyć z nimi jako nauczyciel, ponieważ obiecali mu wysokie wynagrodzenie.

Był to jednak jeden z owych, który naukę mistrza w p o ł o w i e tylko z r o z u m i a ł i dlatego nie znajdował uznania u wszystkich p r a w d z i w y c h nauczycieli . -

Gdy tedy ten przybył do miasta mistrza i począł nauczac, słuchali go wszyscy uważnie i radowano się z posiadania tak “wielkiego nauczyciela” pośrodku siebie, - tym bardziej, że to,

czego nauczał, z goła było od-  
mienne od nauki “złych uczniów”. -

I mówił lud:

“Jakże głupi byli owi ludzie , co przyszli z  
daleka, aby u tych “złych uczniów” osiąść  
mądrość starego mistrza !

Teraz dopiero nauczyliśmy się rozumieć  
mistrza !

Ten dopiero “wielki nauczyciel” z dalekiego  
kraju odsłonił nam jego mądrość.

Zaiste, on jeden tylko go dzien jest stać się  
wielkiego mistrza, co żył pośród nas wielkim  
następcą ! -

I na tym poprzestali . .

## NOC PRÓBY

Było to wówczas, kiedym był jeszcze uczniem swego wysokiego guru. Było to wówczas, kiedym miał jeszcze dowiesić, iż mogę się stać swego Mistrza “bratem” . .

Z głębokich, bezgłośnych źródeł wypłynęła noc. Zwarły się społem doliny, a góry skupiły się, jak do obrony.

Hucząc, z najwyższych rozdzielonych warstw powietrza spadł orzeł z ciężkimi uderzeniami skrzydeł.

Wtedy stała się wokół mnie cisza, w której krew żył moich szemrała jak strumień.

Duch mój tak był pełen przygnębienia, że nawet nawałnica ponurej zgrozy nie mogła go już bardziej napełnić . . . . .

Nieruchomy, jak osłonięta Hostia w Wieki Piątek, wynurzył się stężały księżyc z brzemmiennym bólem chmur.

Ciało me drżało wszystkimi włóknami i czuło się prawie bliskie zniszczenia przez próby, których pierwej doznało . . .

A oto zdawało się, iż P r z e r a ż l i w e  
chce je zadławić. - -

Wtedy stało się nagle me oko na nowy  
sposób “w i d z ą c y m”, a to, co ujrzało, były to  
stwory zbutwiałych światów,- stwory, co nie  
mogły boleć nad swoją potwornością, bowiem  
zdawały się sobie, jak czułem, wyjątkowo  
p i ę k n y m i w swej niewysłowionej ohydzie  
..

Przerażenie i zgroza szły od nich, a spoj-  
rzenie me wbijało mi w serce miriady zatrutych  
strzał, ilekroć musiało spotkać ich śluzowate  
spojrzenie . -

One jednak radowały się z owej swej po-  
tworności, a każda nowa rana, od których za-  
częło krwawić me przebite strzałami serce, była  
dla nich przeraźliwą, słodką, lubieżną radością.  
- -

Chciałem się zapaść pod ziemię z męki  
wewnętrznej, lub raczej ciało swe wilkom od-  
dać, niżli popaść w moc tych potworów, - lecz  
ziemia nie rozwierała się pode mną, a nawet  
wilki uciekały od miejsc takiego przerażenia . . .

Dusza ma skomlała w niewymownej  
udręce, jak zdeptany robak.

Wtem wyszczerzyły potwory swe wielkie, szeroko kanciaste zęby, sterczące z krwawych pysków, a ich śluzowate oczy pryskały zielonymi zatrutymi błyskami. - -

Ja jednak uczułem, że miały mię one za dość słabego, abym się stał ich ł u p e m , i że t e r a z j u ż s i ę r a d u j ą swemu zwycięstwu . . . . .

Atoli zguba przed oczyma obudziła we mnie m o c r o z p a c z y i stawiłem im opór.

Chwyliłem pierwszego z demonów, który był najbliżej mnie - czułem go niby zimną, lepką masę - i dławiłem go, choć obrzydzenie prawie przemagało mię, aż odpadł ode mnie martwy.

Wówczas cofnął się cały hufiec, który mię otaczał, jak porażony strachem, tak że w tym j e d n y m z nich pokonałem wraz w s z y s t k i e .

W trwodze przykucały oto u ziemi, usiłując spojrzeć mych unikać.

Im bardziej zbliżałem się do nich, tym dalej się cofały śpiesznie przede mną.

Gdy zaś księżyc pobladł, a nowy dzień wzeszedł na wschodzie, szepiły się wszystkie

przeraźliwe stwory gwałtownie wzajem ze sobą, uniosły z wolna i ponad ziemię i popłynęły tak precz, niby długa ciemna smuga chmury.

Ja jednak czułem, że bliskie musiały być śmierci i bodaj czy ujść zdołają zniszczeniu.

A wówczas - krwawo-czerwono wzeszło słońce ponad pałającym morzem, a w jaśni jego promieni r o z p u ś c i ł a się ciemna chmura, stała się złotym płatkim, aż wreszcie roztopiła się zupełnie w złocisto-białym świetle. - -

Przede mną stanął nagle Mistrz, wyciągnął do mnie dłoń, spojrział mi w oczy radośnie i rzekł:

“Cieszę się że mogę cię znowu w świetle dnia powitać . - Przeżyłem wielką troskę o ciebie, lecz oto okazałeś się ś w i a t u p o - ś r e d n i e m u jako pan, teraz możesz bezpiecznie przekraczać jego obieże, a wszystkie demony leżeć będą u twych nóg” ! - - -



# INDYWIDUALNOŚĆ I OSOBOWOŚĆ

Mówiono o rozmaitych formach, pod którymi człowiek rzekomo rozpoznaje swoje JA.

Wreszcie poproszono Mistrza o pouczenie.

On zaś tak się odezwał:

To co jest potrzebne poszukującemu życia w wieczności, - tu, jak i w stanie pozaziemskim, - nie jest to zaprzeczenie jego indywidualności, ale wewnętrzne zaprzeczenie, nie uznawanie osoby, jako którą maskuje go świat zewnętrzny i własna nieświadomość. -

Jeśli nie posiada pragnień jako "osobnik", może jednak piastować w sobie pragnienia, idące dalej, poza jego stan, - wzwyż ku czystej wysokości, choćby te pragnienia nie miały się nigdy inaczej stać czynnymi, jeno przez to, że w swoim kierunku poruszają siłę woli. -

Tylko takie pragnienia tkwią w tym,

co jest prawdziwie i n d y w i d u a l n e .

Pragnienia o s o b n i k a natomiast są zawsze tego rodzaju, iż przyjmują za t r w a ł e to, co musi p r z e m i n a ć , i biorą za p r a w d ę to, co jest jeno nietrwałą z ł u d ą . -

W spełnieniu swym nie wiodą one nigdy w z w y ż i k r ę p u j ą tylko wolne wznoszenie się . .

Gdzie jeszcze o s o b o w o ś ć jest uprzywilejowana w wyobrażeniu i pragnieniu, tam nie może znaleźć wyrazu w i e c z n e , “indywidualność”.

Kto chce z a c h o w a ć siebie samego jako o s o b n i k a , musi umieć z n i w e - c z y ć wszystko inne.

Zawsze znajdzie on jeszcze coś obcego poza sobą, co mu stać będzie na drodze. -

I i n d y w i d u a l n o ś ć pragnie siebie samej, ale jedynie, aby w sobie samej w s z y s t k o i n n e z a c h o w a ć .  
-----

W s z y s t k o , c o j e s t , uznaje ona za z j e d n o c z o n e ze sobą samą .

Nie może kochać samej siebie, iżby nie objąć zarazem swą miłością w s z y s t k i e - g o i n n e g o . -

Nigdy nie n i e n a w i d z i ona osobowości !

Uznała ją przecież za n i e r e a l n ą . .

Osobowość stała się dla niej jako “rola” aktora. -

Może ona ocenić “rolę” jedynie wedle stopnia, w jakim pozwala w y p o w i e d z i e ć się aktorowi, jako w i e c z n a i n d y w i d u a l n o ś ć .

Zawsze szukać będzie i n d y w i d u a l n o ś ć tych jeno wartości, które wiodą do podniesienia i c z y s t e g o u k s z t a ł t o w a n i a wszelkiego bytu.

Co nie służy do tego celu, jest dla niej “n i e i s t n i e j ą c y m ” . -

W i e c z n a i n d y w i d u a l n o ś ć i trwale JA są w sobie nawzajem j e d n y m . -

“O s o b o w o ś ć ” jest c i a s n y m o g r a n i c z e n i e m !

I n d y w i d u a l n o ś ć   j e s t   w   c z a s i e   i  
p r z e s t r z e n i   n i e s k o ń c z o n a ! -

Żadna “indywidualność” nie mogłaby nigdy  
k r ę p o w a ć   i n n e j   w   j e j   r o z w o j u .

K a ż d a   p o s i a d a   s w e   n i e -  
s k o ń c z o n e   k r ó l e s t w o   d l a  
s i e b i e !

Z j e d n o c z o n a   z e   w s z y s t k i m i   i n n y m i  
“indywidualnościami”   p r z e n i k a j a c  
w s z y s t k i e   i n n e   i   n a w z a j e m   p r z e z   n i e   p r z e n i -  
k a n a ,   p r z e ż y w a   o n a   w s z y s t k i e   w   s o b i e  
s a m e j . -

Ciągle wydobywając się z j e d n e g o  
b y t u ,   t w o r z y   o n a   s i e b i e   s a m a ,   j a k o  
j e d n a   z   n i e l i c z n y c h   f o r m   j e d n e g o   b y t u . -

Nadto przeżywa   w s z y s t k i e   i n n e   z  
t y c h   f o r m   w   s o b i e   s a m e j   i   c z u j e   s i ę   z e  
w s z y s t k i m i   f o r m a l n i e   i d e n t y c z n a .

Nic   p o z a   n i a   n i e   m o ż e   s i ę   j e j   s t a ć  
p r z e s z k o d a   i   n i c   n i e   m o ż e   j e j  
z n i s z c z y ć ,   j e ś l i   s p o c z y w a   o n a  
u g r u n t o w a n a   w   s a m e j   s o b i e .

- - - -

# KRÓLESTWO DUSZY

Chcę ci tu obwieścić naukę o duszy, jak ją w zamierzchłej już przeszłości poznali Świeccacy.

Jest to mądrość tych nielicznych, co dziś jeszcze żyją w świetle tej nauki.

Ludzie Zachodu i nnej się uczyli nauki, a i na Wschodzie z rządką tylko spotkasz prawdziwie wiedzących z własnego doświadczenia...

Atoli, kto czegoś innego naucza, w błąd cię wprowadzi! - - -

Słuchaj tedy i pojmij w swym sercu:

Prawieczny jest duch człowieczy, bez początku i bez końca. -

Wiecześnie żyje on we własnym istotnym świetle, bowiem on sam jest światłem, - świecąca iskrawego wiecznie samorodnego Słońca, co nieustannie sypie deszcz iskier w przestrzeń. - - -

Nie nazywaj Słońca tego Bogiem, bowiem jest czymś innym!

Trudno będzie ci to uczynić zrozumiałem . -

Muszę użyć wyrazu ze ś w i a t a d n i a  
p o w s z e d n i e g o , b y b y ć p o j ę -  
t y m przez ciebie, i tako powiadam:

“B ó g” jest najsubtelniejszym d e -  
s t y l a t e m ducha, n i e “ d u c h e m ” w  
j e g o w i e c z y ś c i e s a m o r o d n y m  
p a ł a n i u ! - - - -

Atoli w i e c z n y d u c h j e d n o s t -  
k o w y c z ł o w i e k a j e s t t a k o ż i s k r ą  
o w e g o w i e c z n i e t r y s k a j ą c e g o i s k r a m i  
S ł o Ń c a , i s k r ą , w k t ó r e j s i ę m o ż e k s z t a ł t o -  
w a ć d e s t y l a t d u c h a , - w k t ó r e j s i ę  
m o ż e n i e s k o Ń c z e n i e w i e l o k r o t n i e z r a d z a ć  
B ó g ż y w y . . .

W i e c z n i e r o d z i s a m o s i e b i e w i e c z n i e s y -  
p i ą c e i s k r a m i P r a s ł o Ń c e w i e c z n e g o  
d u c h a !

W i e c z n i e s i e j e i s k r y d u c h o w e t o k r ą ż ą c e  
S ł o Ń c e , n i b y h i e r a r c h i e d u c h ó w w d u c h o w ą  
“ p r z e s t r z e Ń ” !

Iskry” te, k t ó r e o n o s a m o z s i e b i e  
k r z e s z e , s ą t a k o ż o l b r z y m i m i s ł o Ń -

c a m i i one tryskają wiecznie “i s k r a - m i”, wiecznie “s ł o Ń c a m i”, które z kolei w podobny sposób coraz mniejsze i słabsze “iskry”, i s k r y - s ł o Ń c a z siebie wyrzucają . .

To, co samo uwięziło się w zwierzęciu człowieczym na ziemi, i s k r a d u c h a , przez którą zwierzę to staje się dopiero “człowiekiem”, nie jest najmniejszą z tych iskier.

Najlepiej przyjdiesz z pomocą swej wyobraźni , jeśli “w i e l k o ś ć” tej “iskry” w takim mniej więcej stosunku ważyć będziesz do większych czy mniejszych “i s k i e r - s ł o Ń c d u c h a”, jak ci wskazuje stosunek wielkości tej planety ziemskiej do większych czy mniejszych ciał niebieskich .

Leżało to w istocie owej iskry ducha, co sobie stworzyła więzienie w zwierzęciu człowieczym ziemi, iż wybrała ona sobie k r ó l e - s t w o d u s z y za pole działania i że wreszcie, aby się stać władcą i w państwie m a t e r i i , dążyć poczęła do “ciała”, do powłoki materialnej.

Takie “ciało” było jej już jednakże dane,

ciało, związane wprawdzie z materią, ale jej nie podwładne.

I to dopiero, że się z obawy przed materialnym - działaniem swych sił związała z ciałem zwierzęcia człowieka ziemi, popchnęło dążenie jej do “upadku”. —

“Upadkiem” jest to dążenie, ale zarazem pograżeniem się w najgłębsze głębie, w których się może nowa świadomość narodzić.

W upadku swym utraciła wprawdzie iskra ducha świadomość samej siebie jako słońca wieczystego ducha, ale wieczna siła, co mimo to żyje w niej, prze ją znowu wzwyż ku samej sobie, w nowym rozpoznaniu siebie w swym zupełnym powrocie, i to we wspaniałości, która jedynie z owej głębi, w jaką opadła ta iskra, może być dojrzana i pojęta . . .

Odwiecznie musi dążyć do królestwa duszy każda z owych małych iskier ducha, z owych “iskier-słońc” i tylko gwałtowność jej dążenia sprawia, że chybiam celu, który chce



osiągnąć .

Do królestwa duszy śpieszyć musi każda z owych iskier ducha, jeśli chce świat swój stworzyć i samą siebie odnaleźć w swoim działaniu .

Dotąd jest w niej tylko wiedza o sobie samej, jako wiedza o swym czystym bycie .

W królestwie duszy dopiero może ona pożądać w sobie swej boskości, a dopiero w duchu pożądanym “Boga” ukształtować się może ów “destylat” ducha, może się jego żywy Bóg w iskrze ducha narodzić. - - -

W owym wiecznie krążącym, siebie samego jedynie w swej niezmierzonej wielkości świadomym “Słońcu ducha”, co wiecznie sypie w przestrzeń duchową swe “iskry-słońca”, - tam nie ma pragnienia “Boga”, tam bowiem wszystko jest tylko świetlaną jednością bytu...

Aby jednak mógł istnieć “Bóg”, istnieć musi coś czującego, co nie jest “Bogiem”, nie krąży jedynie w sobie samym, w sobie samym do-

pełnione i zakończone.....

Jak białe światło dnia daje się rozczepić na barwy jasne i ciemne , tak musi się prajedność ducha w różnorakie promienie rozstrzelić, jeśli się “Bóg” ma w duchu narodzić..

Barwne cienie powstać muszą w bezbarwnym przez się, białym świetle ducha, iżby się mogło ukazać zło - cisto - białe światło Boskości. -

Do tego zaś służy królestwo duszy .

Każda człowiecza iskra ducha nurza się w tym królestwie, a wokół niej tworzą się, niby kryształy w przesyconym solą płynie, owe formy duszy, które wasza wiedza zachodnia zwie “dusza” - -

Wierzcie tu w Krainie Zachodu , że “dusza” jest niby odosobnione ciało z niewidzialnej fluidycznej materii, a wedle nauki waszej powstaje ten organizm duszy z chwilą narodzenia cielesnego, aby was nigdy już nie opuszczać, aby, powstawszy w czasie, trwać wiecznie. -

“Dusza” wasza nie jest jednakże spójna, zwarta w sobie, bowiem królestwo duszy jest

niewidzialnym morzem fluidycznym, w którym nie ma form niezmiennych prócz owych niezliczonych sił, które można określić jako atomy duszy i które stopniowo kształtują waszą duszę, tworząc ją ze siebie; a w każdej duszy jest ich ciągle tysiące i więcej niż tysiące!  
-----

Gdy tylko to, czym jesteście istotnie w najwyższym znaczeniu, owa wieczysta iskra ducha, osiągnie królestwo duszy, gdy tylko pogrąży się w tym morzu fluidycznym, - zwierają się owe miliardy sił wokół niej i napełnione zostają światłem ducha.

Ale iskra dąży głębiej i głębiej, aż na samo dno tego morza, gdzie napotka siły budzące zgrozę, które ją zmuszą do szukania ochrony w zewnętrznym świecie najściślejszej materii, aż zjednoczy się ona ze zwierzęciem człowieczym i zatraci się w jego formie.

Z łona matki zrodzi się ona teraz jako człowiek ziemi.

Zawsze jednak nawet na “dnie” morza duszy, w swej powłoce z krwi i ciała, pozostaje otoczona przez owo morze. -

Powoli uczy się poznawać formy, co się wokół niej krystalizują, we własnym, acz mocno przyciemnionym świetle ducha .

Nie od dziś tworzą te siły takie formy !

Służyły on w i e l u iskrom ducha ludzkiego w p r z e s z ł o ś c i i będą się nadal coraz to rozwiązywały i o d n o w a tworzyły podobne formy, aż wreszcie p o p ę d , który je niegdyś skłonił do tworzenia form, będzie przez jakąś iskrę ducha człowieczego c a ł k o w i - c i e w y c z e r p a n y , aż wreszcie jakaś iskra ducha człowieczego zdoła wszystkie siły tej formy z j e d n o c z y ć w swej

w o l i . -

Stąd oto płynie, iż usłyszysz w swej “duszy” dźwięki, co nie w tym twoim życiu ziemskim po raz pierwszy rozbrzmiały, - i to zwiódło ludy Wschodu do wiary, jakoby iskra ducha ludzkiego miała to ziemskie zwierzęce wcielenie w i e l o k r o t n i e przebywać. -

Nie jest to jednak tak, jak się wierzy na Wschodzie i jak przyjąć by chciało wielu w krajach Zachodu.

Zdarzają się wprawdzie, jako “nieszczęście”, wypadki, że d w a r a z y staje się ten najgłębszy upadek udziałem iskry ducha człowieka, ale są to wypadki nadzwyczajne i tak rzadkie, że nie czynią one uszczerbku regule.

S a m o b ó j s t w o l u b ś m i e r ć przedwczesna, jak nadmierne zaskorupienie się w gęstej powłoce zwierzęcej mogą stworzyć bodziec do ponownej inkarnacji, a i to w szczególnych wypadkach, które nie z by t c z ę s t o zachodzą .

Odnajdujesz może w sobie ludzi z dawnej przeszłości ?!

Możesz, jeśli należysz do przebudzonych w duchu, całych bodaj żywotów dźwięki budzić, i to wspomnienie twych sił duchowych będzie wówczas świadome tobie, - d z i ś żyjącemu na ziemi, - a l e - n i e t y b y ł e ś owym, którego dziś oto na nowo przeżywasz ! - -

Nosisz jeno w sobie owe formy duszy, co się w jego życiu ziemskim ukształtowały, ale nie

doszły w nim do ostatecznego  
wyczerpania stworzonych popę-  
dów . . . . .

To co nazywasz swą duszą jest wie-  
c z y ś c i e z m i e n n y m t w o r e m w  
morzu sił, duchowych, w królestwie duszy.

Każda myśl, każdy popęd woli,  
każdy czyn może twór ten zmienić natych-  
miast.-

Jeśli nie jesteś zupełnie zasklepiony w  
materii, będziesz miał z roku na rok inną “du-  
szę”, a wedle nauk prastarych mądrości będą  
c o ł a t s i e d e m o d m i e n n e  
c a ł k o w i c i e siły duszy w tobie czynne. -

Pewne formy duszy będą się również  
p o w t a r z a ł y w tobie , a owe, których nie  
doprowadzisz do doskonałości pozostawisz tym  
iskrom ducha człowieczego, które niegdyś, w  
d n i a c h p r z y s z ł y c h , mają przeżyć ten  
byt ziemski.

Z tym pozostawieniem związana jest moż-  
liwość p a m i ę c i w s t e c z n e j o życiu  
ziemskim tego, od kogo ono pochodzi.

Może sobie tedy kiedyś ktoś inny twoje ży-  
cie przypomnieć i dojść do fałszywego mniema-

nia jakoby przeżył on niegdyś t w o j e ż y -  
c i e . .

Królestwo duszy otacza cię tak, iż nigdy nie  
zdołałbyś granic jego odnaleźć ani przekroczyć.-

Z owymi skryzalizowanymi w tobie  
f o r m a m i d u c h o w y m i , które są w  
ciągłej z m i e n n o ś c i , poruszać się bę-  
dziesz we f l u i d y c z n y m dla oczu ziem-  
skich n i e w i d z i a l n y m “morzu sił du-  
chowych”. - - - - -

Ale i po śmierci zwierzęcego ciała ziem-  
skiego nie dopomoże ci tam nic do pełnej mocy,  
dopóki w s z y s t k i e popędy, których r o -  
d z i c e m byłeś czasu swego życia na ziemi,  
nie dojdą do o s t a t e c z n e g o w y -  
c z e r p a n i a w p ó ź n i e j s z y m życiu  
ludzkim. - - - -

Ty sam nie możesz już zmienić wówczas  
form swej duszy!

Jakie były, gdy twoje ciało ziemskie tego  
świata nie mogło już wystarczyć siłom mate-  
rialnym takimi musisz, j e z a c h o w a ć do  
dnia owego, gdy ostatni ze stworzonych przez  
ciebie p o p ę d ó w nie zostanie wyczerpany  
przez żyjącego tu później ducha człowieczego. . .

.....

A l e n i e t r o s k a j s i ę !

Ci, co przed tobą stali się w królestwie duszy w o l n y m i w ł a d c a m i , staną ci u boku, a czas do twego prawdziwego “p o - w s t a n i a ” nie będzie bezużytecznie przekreślony, choćby to szło o “tysiąclecia” wedle ziemskiego ujęcia czasu. -

Tak jednak jak ty czekać będziesz wówczas na ostatniego ze swych zbawicieli, tak dziś czekają duchy ludzkie, c o w d a w n e j p r z e s z ł o ś c i w c i a ł a c h ż y ł y n a z i e m i , - n a c i e b i e ! -

Bacz, iż byś też n o w y c h p o p ę d ó w nie stwarzał, jeśli nie jesteś gotów sam w s w o i m ż y c i u z i e m s k i m w y c z e r p a ć j e o s t a t e c z n i e ! - - - -

Możesz wprawdzie tworzyć nowe popędy lecz takie jeno, którym z pewnością w swym ziemskim życiu s a m b ę d z i e s z m ó g ł p o d o ł a ć w e d l e m i a r y l u d z k i e j . - - - -

Cóż z tego że tworzysz popędy, zgodnie z poglądem twym na dobro świata, jeśli umyka się potem twej ręce to, coś tak oto stworzył, zanim ty sam stworzony popęd zdołałeś usku-



tecznić! - - -

Sobie i innym sprawiasz tylko w ten sposób  
cierpienie, bowiem w królestwie duszy  
nic nie może być zapoczątkowane,  
iżby nie było aż do ostatnich kon-  
sekwencji dokonane w ciągu stuleci . . . . .  
. . . . .

---

Wyłożyłem ci tu w prostej mowie naukę o  
duszy, jak ją znaleźli “Świecący” w zamierzchłej  
przeszłości, jak znają ją “wiedzący”, których jest  
zgoła niewiele.

Jeśli masz oczy widzące jasno i nie jesteś  
zaślepiiony przez uprzedzenia, tedy rozpoznasz  
tę naukę w niejednym, co splotło społem wiedzę  
o prawdzie z obłędem złudy w barwne arabeski.

A może dłoń ma zbyt ostro uraziła  
umiłowaną twą wiarę, umiłowany  
twój obłęd? –

Nie łudź się!

Ani w królestwie zmysłów, ani  
w królestwie duszy nie stosuje się

stawanie do twego rozumienia ! - - -

We wszystkich królestwach wszechświata  
pobudowane są p e w n e drogi i po tych tylko  
drogach porusza się życie i czyn. - - -

Nie możesz budować n o w y c h dróg,  
choćby wedle sądu t w e g o zrozumienia stare  
drogi zdawały ci się niedostępne !

Wielu jest dziś w krainie Zachodu, co  
p r z e c z u w a j ą ziarno prawdy w naukach  
Wschodu . . .

Lecz – wierzą oni ś l e p o , tam gdzie po-  
winni ś w i a d o m i e w y b i e r a ć . - - -

U żadnego ludu nie znajdziesz “gotowej”  
n a u k i , co ci w s z y s t k ą prawdę całko-  
wicie odsłoni !

Wszędzie jednakże natkniesz się na ślady  
prawdy, błogo ci, jeśli je rozpoznasz ! - - -

Nauczysz się wtedy unikać niejednej drogi  
o k r ę ż n e j !

I my chcemy cię strzec przed drogami,  
które wielce by były o k r ę ż n e .

Na to niechaj ci posłuży ta nauka.

Dajemy ci tylko to, co wiemy z  
pewnością z własnego doświadczenia, a w  
co przed laty i my mogliśmy tylko wierzyć,  
kiedyśmy to słyszeli . . . . .

-----

## ODNAJDOWANIE SAMEGO SIEBIE

W owych czasach, gdy jeszcze ciężko musiałem się pasować, aby obstać próbom, które nałożyć musieli mi moi mistrzowie zanim stać się mogłem jednym z nich, gościłem raz u pewnego wysokiego mistrza, o którym nikt ze świata, gdzie żył, nie p r z y p u s z c z a ł b y nawet, że jest on m i s t r z e m Ś w i a t ł a .

Kiedyśmy się tedy jednego z cennych wieczorów Południa znaleźli samotni na brzegu morza, spytałem go w jaki sposób zeszło oświecenie na niego, który jest wszak ciągle tysiącami spraw świeckich obciążony, - a mąż ów, przed którym drżały tysiące, poddane władzy jego, tak począł mówić:

“Zaprawdę, i mnie, najmniej godnemu, darował niegdyś duch swoją najgłębszą tajemnicę, a od owego dnia posiadałem siłę mądrości...

Atoli zgoła osobliwie byłem mądry w owych pierwszych czasach, bowiem nazbyt głęboko tkwiło mi w szpiku i krwi to, c o p r z e d otrzymaniem od ducha jego tajemnicy zachwalali jako “mądrość” różni nauczyciele Za-

chodu i Wschodu. - - - - -

Nie łatwo jest pozbyć się tego wszystkiego, co nosi się we krwi i kości już od przodków, co wzmocnione jeszcze było przez wychowanie i naukę ! - - - -

Ale nadszedł dzień, gdy duch w zastraszającej wielkości tako przemówił do mnie:

J e d y n y m z ł e m j e s t t r w o g a !

B o i s z się jeszcze zaufać mądrości i t r w o g ę tę nazywasz w ą t p i e n i e m ! -

Oddaję się temu jeno, kto się mnie n i e o b a w i a !

Oddaję się temu jeno, kto we mnie samym, w o l n y od wszelkiej bojaźni umie m y - ś l e ć , c z u ć i d z i a ł a ć !

Biada temu, kto szuka mnie jeszcze n a z e w n ą t r z !

Biada temu, kto żyje jeszcze w r o z - d w o j e n i u i nie stał się jeszcze J A w e m n i e ! - - -

Wszystko zewnętrzne dane ci jest, iżbyś je przewyciężył !

Ja zaś jestem panem zew-  
wnętrznego i wewnętrznego  
świata a ty we mnie jedynie - ze mną w jedno  
JA połączony, dosiędziesz kiedyś władania  
nad wszystkim, co jest w tobie i poza  
tobą! - - -

Gdyby m był zawsze od dnia owego żył  
wedle słowa tej mądrości, zaiste stałbym się  
mędrce m ! - - - -

Lecz w krwi i kości żył we mnie głos, który  
mówił:

“O głupcze ! - - -

Jak możesz wierzyć takiemu słowu !? -

Czyż nie wiesz, iż jesteś prochem i  
z w i e r z e m d w u n o ż n y m ? ? ! - - -

Jakże się chcesz zjednoczyć z tym co jako  
p a n w ł a d a wszystkim zewnętrznym i  
wewnętrznym ! ? ! - - -,

I często dawałem się ludzi głosowi temu, a  
częstokroć w i ę c e j mu zawierzałem, niżli  
głosowi mądrości . . .

Stałem się mały i żaloszny przed sobą sa-

mym, bowiem wierzyłem drugiemu głosowi i ulegałem bojaźni, - b o j a ż n i przed n a j - w y ż s z ą z sił , co sama mi się chciała darować . -

Tak oto popadłem znowu w ból i mękę i zapomniałem co stało się ze mną w owych godzinach, kiedym się z duchem połączył. - - -

Lecz oto narodził mi się jednakże po wielokrotnym, długim błędzeniu dzień ów, w którym się miało stać t r w a j ą c y m p r z e - ż y c i e m to, co przódy przyszło do mnie jeno jako “dar” i “o b j a w i e n i e”...

Oto stałem się j a s a m ś w i a - t ł e m ż y w y m ! - - - - -  
- - - - -

Nie wiem już sam, czym byłem przedtem, nie chcę wiedzieć tego!

Czy byłem trupem, żyjącym w grobie, którym karmiło się obrzydłe robactwo, - czy też byłem jeno upiorem siebie samego, - dość, iż wiem kim teraz jestem i nigdy nie mogę tego zapomnieć. - - -

Sądzę, iż to cierpienie, co mi się tak nieskończenie wielkim zdawało, że zasłaniało cały świat przed oczyma moimi, było li tylko małym cierpieniem tej ziemi. - - -

Temu jednak małemu cierpieniu zawdzięczam ozdrowienie !

Gdy cały świat pograżył mi się w straszliwym utrapieniu, wówczas znalazłem wreszcie siebie samego, aczkolwiek z dawna już tkwiłem w obłądzeniu, ztem siebie samego odnalazłem. . .

Lecz za ledwie odnalazłem tak sam siebie kilkakrotnie na przeciąg chwil i błogosławionych godzin, - gdy otworzyłem się znowu, a ten drugi, który był trupem czy upiorem na nowo wziął mię w posiadanie. - - -

Lecz wreszcie zdobyłem w sobie siłę, aby tego drugiego zdławić w sobie, jakkolwiek prosił i skomlał, gdy się spostrzegł, iż nie ścierpię go dłużej w sobie .

Tak oto wreszcie powstałem w samym sobie ! - - -



Wzdrygam się, o d c z u w a j ą c    dziś,  
czym byłem niegdyś ! - -

Świecąc we własnym świetle, nie rozu-  
miejąc, wiem teraz oto:

kim j e s t e m   - - - -

JA, który się oto “S o b ą   s a m y m ”  
stałem i nikomu   i n n e m u   poza sobą nie  
mogę służyć . . .

Od owego też czasu   u m i e m   r o z -  
k a z y w a ć   i   innym, a oni s ł u c h a j ą  
mnie, bowiem wiedzą, że temu, co im rozkazuje,  
w o l n o   rozkazywać . -

Przedtem zaś m u s i a ł e m   tylko roz-  
kazywać, i słuchano mnie jeno z zaciekłością i  
oporem, bowiem, jak wielu, którym ta władza  
była dana nie miałem p r a w a   rozkazywać. - -

## O STARSZYCH BRACIACH LUDZKOŚCI

Z dawna już pewnie masz na języku pytanie, jak się ja s a m zbliżyłem do owych nielicznych, o których tak wiele w swych książkach mówię ?

Będziesz chciał się dowiedzieć, jak po n a j p i e r w s z y r a z wkroczyli w me życie ci ludzie, na długo przedtem, zanim mogłem przeczuwać, iż kiedyś mam być jednym z nich. -  
- - -

Obawiam się, że zaliczyłbyś to n a j p i e r w s z e spotkanie do rzędu “halucynacji”, gdyby ono w twym życiu w podobny sposób zaszło, jak się spełniło u m n i e w m y m n a j w c z e ś n i e j s z y m d z i e c i ń s t w i e ! - - - -

Może nie jesteś skłonny wierzyć , iż istnieje możliwość opuszczania tego ciała z krwi i kości, nie “umierając”, i że owi nieliczni, którzy to potrafią, są w stanie w swym c i e l e f l u -

i d y c z n y m prawie z szybkością myśli odbywać najdłuższe podróże, i że w pewnych miejscach wśród ściśle określonych warunków mogą się stawać dokładnie w i d z i a l n y m i , d o t y k a l n y m i i s ł y s z a l n y m i , tak iż nigdy nie zdołałbyś ich o d r ó ż n i ć od “ludzi z krwi i kości” ! ? ---

Nadto “umiejętność” ta nie jest ograniczona li tylko do prawowitych mistrzów “Białej Łoży”, a niejedno podanie zawdzięcza swe powstanie objawieniu takiej umiejętności.

Nie możesz nawet twierdzić z całą pewnością, że “umiejętność” ta daleka jest od ciebie samego, bowiem niektórzy ludzie uprawiają ją n i e ś w i a d o m i e , co ma oznaczać, że ich mózgową świadomość w stanie czuwania nie domyśla się niczego o ich działaniu w stanie zewnętrznym g ł ę b o k i e g o s n u . . .

Jesteśmy oto w dziedzinie, co do której nasza wiedza zachodnia nie zna jeszcze g r a n i c i której nigdy dokładnie nie pozna, bowiem warunki badania wymagają tu c a ł e g o c z ł o w i e k a , a nie tylko rozumu jego. —

Gdzie zaś “naukowo” nic nie zostało “u s t a l o n e”, tam dla większości ludzi nic nie istnieje i daleki jestem od brania ci tego za złe, jeśli w tym względzie idziesz za większością.

Nie wiem czy i ja bez własnego doświadczenia nie sądziłbym t a k s a m o . -

Lecz mogę ci oto powiedzieć, iż rzeczy takie nie tylko są “możliwe”, ale zdarzają się z n a c z n i e c z ę ś c i e j, niż się to może przypuszcza nawet w prawdziwie “przekonanych” sferach . . .

Pierwszy zwiastun tej Społeczności, do której dziś należę, wszedł w życie moje w tym właśnie sposób, kiedym zaledwie opanowywał abecadło.

Z razu wziąłem go za zebra, któremu matka często dawała zupę, potem jednakże - prawie obawiam się mówić o tym - gdy coraz to do mnie przychodził, przy drzwiach zamkniętych, lub stając przede mną z nagłą w polu i w lesie i z nagłą takż znikając, szukać sobie po-

czał mój umysł dziecięcy innego wyjaśnienia, na które stary mój przyjaciel i opiekun w wielkiej mądrości wyraził swą zgodę, aczkolwiek, ściśle biorąc, było ono błędne .

Wychowany pod zbożną ręką matki w wierze, która uznawała “ś w i ę t y c h ” u “tronu Boga”, uwierzyłem, iż ów wysłaniec wysokiej Społeczności nie może być nikim innym tylko “świętym”, i to tym właśnie, którego szczególnie c z c i ł e m i którego rad wyobraziłem sobie w podobnej postaci, w jakiej mi się mój duchowy przewodnik “objawił”.

Tradycyjne obrazy “świętych” mogły mię jeno w wierze mej umocnić, a gdy mi się wreszcie zdobył na odwagę zapytania, usłyszałem z czcigodnych ust swego starego osobliwego przyjaciela słowa: “Masz rację, dziecię, a p ó ź n i e j usłyszysz w i ę c e j o m n i e !” - - -

Tłumaczyłem sobie tę odpowiedź na dziecięcy sposób, jako bezwarunkowe potwierdzenie, strzegłem się jednak zdradzić z tym przed kimkolwiek, bowiem stary przyjaciel powiedział mi, iż z chwilą, gdy będę o tym spotkaniu mówił, nie mógłby więcej p r z y c h o d z i ć d o m n i e , a polubiłem go już tak, iż nie by-

łoby dla mnie nic straszliwszego, jak utracić go.

Może by to ostrzeżenie nie wystarczyło nawet, gdyby mi nie zamykała ust obawa przed wszelakimi drwinami.

Z biegiem czasu stało się dla mnie nagłe pojawianie się i znikanie tak naturalne, iż nie przychodziło mi w ogóle na myśl, jak dziwnie się też cała ta sprawa wśród innych wyróżniała.

Kiedym był o parę lat starszy, stawały się jednak “odwiedziny” jego coraz rzadsze, aż wreszcie ustały zupełnie, co mię przejęło najgłębszą boleścią, bowiem mniemałem, iż winne są temu moje młodzieńcze “występki”.

Ze względów wychowawczych podziało to chwilowo dobrze, gdym jednak ujrzał, że wszystkie me usiłowania życia “zacnie” nic nie pomagały, zaniechałem ich i wiodłem życie leśne i polne, jak każdy niesforny chłopak, tak iż prawie zupełnie zapomniałem starego przyjaciela z owych czasów. - - -

Znacznie później dopiero powstało we mnie wrażenie, iż jest on blisko mnie, a wrażeniu temu towarzyszyło uczucie szczęścia, trudne do opisanania .

Rozmaite przeżycia zewnętrzne pozwalały mi odczuć wyraźnie, co uważał on za dobre, a czego chciał, iżbym się wystrzegał, ale nie widziałem, nie słyszałem, nie dotykałem go, jak nigdyś. –

Powiedziałbym prawie: był on jak gdyby we mnie, lub stał jakby “za mną”...

Tak minęły dalsze lata, aż dnia pewnego, wśród okoliczności, które dla umysłu bardziej mistycznie usposobionego, niż mój, wydawały się dość “mistyczne”, na nowo zawarłem znajomość z owym starym przyjacielem.

Tym razem w zgoła odmienny sposób. . . .

Zjawił się u mnie gość, - na pierwsze spojrzenie obcy, ale już w następnej sekundzie - aż nazbyt zażyły.

Tym razem nie w owych wschodnich szatach, co mi się dawniej tak dziwnymi zdawały, lecz ubrany po europejsku, z ową nieco opieśzałą wytwornością, z jaką często ludzie

Wschodu usiłują nosić strój europejski.

Nakazane mi wtedy zostały obowiązki, które spowodowały iż zupełnie ukrycie tego spotkania w tajemnicy, przynajmniej w stosunku do mojej ukochanej żony, która od młodych lat życie me dzieliła, zdało mi się już n i e m o ż l i w e .

Moja towarzyszka życia należała do pierwszych kobiet, które sobie wywalczyły prawo do studiów, i była przeniknięta nader sceptyczną materialistyczną filozofią.

Listy, które musiałem wówczas do niej napisać (ponieważ nie była obecna przy tych pierwszych odwiedzinach), napełniły ją niewymowną obawą przed możliwością nagłej “choroby umysłowej” u mnie i tylko trzeźwa rozważa, iż to “szaleństwo” ma jednak zbyt wiele “metody”, usunęła wreszcie od niej te myśli, zgoła bliskie jej wobec jej światopoglądu.  
..

Miała ona w przyszłości s a m a c i e -  
l e ś n i e p o z n a ć owego gościa i innych  
jeszcze tego rodzaju, i nie przeczuwała jeszcze  
wtedy, iż goście ci staną się dla niej najczci-  
godniejszymi przyjaciółmi.---



Pobudzona przez nich zrozumiała jasno wiele rzeczy w pismach starożytności, które dawniej wydawały się jej “bajecznymi”, i o ile tylko kobieta może czynić zadość prawom tajemnym, czyniła im zadość, aby zdobyć owe skarby, co zawarte są w misteriach starożytności, i znalazła więcej, niżeli się spodziewała. - -

Wczesna śmierć zniweczyła jej plan wyjawienia na swój sposób tego, co znalazła . . .

Ja jednak mogę ci powiedzieć, że m i s t e r i a s t a r o ż y t n o ś c i i d z i ś jeszcze nie wygasły, choć nie istnieją już w tych formach , w jakich je w ó w c z a s pojmwano.

Mogę zaświadczyć, iż istnieje akt “wtajemniczenia”, o którym ż a d n a drukowana czy pisana książka nie może dać więcej, niżli niejasne napomknienia . . .

Wiem o pewnym “Bractwie”, w którym i ja musiałem się stać bratem, bowiem zrodzony byłem do tego, - i które stanowi punkt wyjścia dla wszystkich zjednoczeń, które kiedykolwiek dążyły na tej ziemi do n a j w y ż s z e g o

p o z n a n i a   d u c h o w e g o .

Bardzo niewiele nas jest !

Co wolno nam powiedzieć, dajemy światu, ale poza tym jesteśmy przez kosmiczne prawo zniewoleni do wieczystego milczenia.---

W dawnych czasach i w K r a i n i e Z a c h o d u znajdowało się wielu wybitnych ludzi w istotnie bliskim do naszej Społeczności stosunku, - od filozofa do wodza, od mnicha do kardynała na dworze papieskim . . .

W dzisiejszych czasach musisz szukać ludzi, stojących z nami w związku duchowym, raczej na Wschodzie, a wielu jest pośród nich, którym nie bardzo się to podoba, iż się Społeczność przeze mnie oto w jasnych słowach znów i do ludzi Zachodu zwraca.

M u s i a ł o się to jednak stać a mnie powierzony został ten obowiązek, bowiem w krajach Zachodu obiegać poczęły mniej lub więcej spaczony, mniej lub więcej bajeczne poszepty o istnieniu takiego oto "Braterstwa", mianowicie z ust ludzi wierzących, co mogli przypuścić, iż pozostają w związku z nami, jako że byli przez osobliwszych świętych, których wiele rodzajów jest na Wschodzie, do wiary tej sprowadzeni, -

skoro pewna kobieta, która była fenomenem medialnym pierwszego rzędu, otrzymała wieść o istnieniu “Braterstwa”.

Istnieją i n n e jeszcze grona na świecie, które w swym punkcie wyjścia stały niedaleko od nas.-

Widzimy dzisiaj ich uczestników na manowcach i błędnych drogach.

Musimy się mieć na baczności.---

Wolno nam wszystkim oddawać tylko to, co może być wszystkim oddane.

Wolno nam tę tylko drogę ukazywać, która wiedzie w dziedzinę naszego wpływu w znaczeniu duchowym. -

Nie daj się zwieść do mniemania, jakoby osobiste wystąpienie członka “Braterstwa” mogło przynieść ludzkości ową korzyść, którą może przez nas osiągnąć !

W naszym zachowaniu się osobistym w świecie zewnętrznym mamy dzięki

różnorakim prawom ręce i nogi skrepowane.

My sami w osobistym pobliżu mogli-  
byśmy dać mniej, niż ten, kto zna naukę naszą i  
p o j ą ł j ą, ale nie jest przez prawa nasze  
s k r ę p o w a n y . —

Przekroczenie tych praw, które przy  
osobistym działaniu w świecie zewnętrznym  
byłoby prawie zupełnie nieuniknione, wyma-  
gałoby wcześniej czy później zgoła zbytecznych  
o f i a r , a “ofiar” takich wedle wszelkiej moż-  
liwości u n i k a ć - jest dla nas najwyższym  
prawem. - - -

O drodze, która wiedzie w dziedzinę  
wpływu d u c h o w e g o “Braterstwa” o  
r o d z a j u t e g o w p ł y w u i j e g o  
z w i ą z k a c h k o s m i c z n y c h dość  
wiele mówiłem w swych książkach.

Jeśli chcesz pojąć tę drogę, będziesz musiał  
kiedyś przyświadczyć działaniu sił d u c h o -  
w y c h , które są kierowane przez naszą Spo-  
łeczność jako jedną organiczną ca-  
łość.

Nie wychodzą one z n a s !

My jesteśmy jeno ich powołanymi kierownikami i pośrednikami.

Strzeż się jednakże i g r a ć z tymi siłami !

Kto nie jest świadom d o n i o s ł o ś c i tego, co czyni, ten n i e b e z p i e c z n ą prowadzi grę ! - - -

Powinieneś też tego, co możesz przez nas z n a l e ź ć nie traktować ani poszukiwać jak „umiejętności” ziemi tej. - - -

Nie wierz również, jakoby “a s c e z a ” czy pokarm roślinny wstrzemięźliwość od alkoholu czy wstrzemięźliwość płciowa lub jakikolwiek szczególny tryb życia miały być „konieczne” lub choćby “pożyteczne” tylko do osiągnięcia celu !

Wszystkie takie ascetyczne czy zabobonne zwyczaje, które mają prowadzić do osiągnięcia duchowego celu, są wykwitem jednego z najniegodniejszych i najniepłodniejszych światopoglądów, a

który tym niemniej rozpiera się u wszystkich  
ludów pod wszelakimi szatami religijnymi. - - -

Kto jednak chce przyjść do nas, iż by-  
śmy w drodze duchowej mogli mu  
dać to, czego szuka, ten niechaj będzie trzeź-  
wym i dobrotliwym, cichym, - ale ziemskim  
człowiekiem! - - -

Jego potrafi z pewnością osiągnąć wysoka  
Społeczność.

Zdoła on brać udział w jej darach na każ-  
dym miejscu ziemi i we wszystkich  
okolicznościach życia zewnętrznego,  
a to tym rychlej, im bardziej się stara  
przed wszystkim, do czego dąży duchowo,  
wypełniać swe obowiązki względem  
siebie samego, względem swych najbliższych w  
węższym znaczeniu i względem ludzkości w  
ogóle . - - - - -

# MAGIA

Migotliwe, cieleśnie białe światło splayało poprzez rozpadliny skalne nagich gór i wypełniało rozległą dolinę wraz z jej gajami oliwnymi niby wielkie jezioro.

Ruiny kolumn marmurowych zapadłej świątyni lśniły jak opale, a na taflach leżała jedwabna chusta niebieskawo - białego blasku, iż czyniło to wrażenie jak gdyby wszystko pokryte było świeżo spadłym śniegiem.

Dwaj mężowie szli milcząc przez święte miejsca przeszłości, aż przebyli do fundamentów starej świątyni i tam usiedli.

“Świątynię tę”, rzekł jeden z mężów, “wzniósł przed wiekami jeden z n a s , i przez długie stulecia pozostawali jej kapłani pod naszym przewodem . . .

Podanie ludu mówiło potem iż to jeden z jego b o g ó w był założycielem przybytku.

Miejsce, w którym zasiadamy, dziś jeszcze jest tajemnicze, lecz ludzie dni dzisiejszych nie

wiedzą nic z jego tajemnic. . .

Gdy kiedykolwiek w starożytności ktoś z nas zakładał taką świątynię, wybierał miejsce, na którym było możliwe spowodowanie wytrysnięcia pewnych sił fluidycznych ziemi, co w ogólności nie w s z ę d z i e na tej planecie jest możliwe.

Dziś wprawdzie te źródła sił fluidycznych w większości takich miejsc już wyschły, lecz ciągle jeszcze siły owe, które tu niegdyś mogły być czynne skupione na takich miejscach, niby na punktach przyciągających; siły te dążą jeszcze tymi samymi drogami, które niegdyś skłoniły twórcę tej świątyni do założenia jej w tym miejscu do przysposobienia kapłanów świętej służby.

Kapłani tych świątyń nie byli początkowo owymi “oszustami”, za jakich uważa się ich dzisiaj, kiedy się już nic nie wie o tych tajemnych siłach, co w miejscach takich były czynne przez czystą magię, której świat zna jeszcze tylko imię i jemu nadaje jako szatę oszustwo i zwodniczość . . .

I s t n i a ł a   p r a w d z i w a   w y s o k a   m a g i a   i



istniały miejsca magiczne na tej ziemi, ba, można by je d z i ś jeszcze odnaleźć, gdyby się s z u k a ć umiało.

To jednak “p o s z u k i w a n i e” n i e jest już możliwe dla ludzi czasów obecnych, bowiem zniweczyli oni w sobie stopniowo siły, które by im były p o t r z e b n e do skutecznego poszukiwania. - - -

Człowiek ściślej jest z siłami ziemi związany, niżli to, zawierzając pierwszemu rzutowi oka, przypuszcza.

Niezliczone siły tej ziemi byłyby mu podwładne, gdyby mógł w sobie obudzić ową moc, od której siły te muszą się dać powolnie powodować . . .

Gdyby można było n a u c z y ć rozwijania w sobie tej mocy, wówczas wkrótce świat cały leżałby u nóg takiego nauczyciela. -

Lecz rozkwit tej mocy związany jest z w e w n ę t r z n ą d o j r z a ł o ś c i ą, a póki w głębi człowieka nie stało się tak j a s n o i p r z e j r z y ś c i e, iż z zamkniętymi oczyma widzi on w s o b i e s a m y m wszystko, co

chce w i d z i e ć , póty nie może on odnaleźć w sobie tej mocy, ani nauczyć się jej u ż y w a ć .

Nie d o m y ś l a s i ę on nawet, o czym mowa, gdy mu się mówi o tej mocy we własnym jego wnętrzu. - - -

Także kiedy się mówi o “zdolności widzenia z zamkniętymi oczyma” , nie wie nikt, c o t o j e s t , a wielu mniema, iż potrafią to z dawna, bowiem mieszają oni twory swej f a n t a z j i z prawdziwym o b r a z e m w n ę t r z a .

Co znaczy, iż wszystko w głębi ma się stać j a s n e i p r z e j r z y s t e , nie zdołają oni nigdy zrozumieć i sądzą że j a s n o ś ć u m y s ł u , logicznie skonstruowane m y - ś l e n i e -jest tą jasnością. - -

Nie przeczuwają oni, że p o n a d owym wychwalanym “myśleniem”, c o k o ń c z y s i ę n a z a w s z e , gdy się rozpada ciało ziemskie, istnieje inne jeszcze myślenie, przy którym myśl sama żywa jest i świadoma siebie, tak iż w y s w o b o d z o n a od wszelkiego związanego z ziemią “myślenia” potrafi myśleć s a m ą s i e b i e . - - -

Są tacy osobliwi “mistrzowie” w moim kraju, którzy znaleźli drogę i do was na Zachód, - a którzy chcą uczniów waszych nauczać “opanowania myśli” i widzą w tym wszelakie dobro, bowiem znaleźli nikły ślad prawdy i odkryli, iż jest tu coś w związku z m y ś l ą . . .

Gdyby ci szaleńcy mogli pojąć, że ż a d e n c z ł o w i e k nie zdobędzie prawdy, jeśli nie z b u d z i się w nim i nie stanie się p a n e m i m i s t r z e m żywa, ś w i a d o m a s a m e j s i e b i e m y ś l , wówczas ujrze-liby ze zdumieniem, jak oto poddawali siebie i innych b e z u ż y t e c z n e j k a t u s z y , która już niejednego zawiodła na skraj obłąka-nia, jeśli nie do z u p e ł n e g o z a c i e m - n i e n i a umysłu . .

Każą oni uczniom swym pozostawać w spokoju i “koncentrować się” na jednej jedynej myśli mózgu.

Chcą doprowadzić do tego , aby oni sami i ich uczniowie mogli przez ciąg kilku minut i dłużej bez jakiegokolwiek myśli pozostawać mniemają ,iż tak oto osiągną światło prawdy.

Wszystko jednak, co osiągają, to tylko

s k o ł a t a n i e n e r w ó w i m ó z g u w  
tym ciele fizycznym. - - -

"Przeżycia" rodzaju duchowego, które  
mniemają iż posiadli, nie są nigdy czym innym,  
jeno płodami ich nienaturalnie podrażnionych  
n e r w ó w f i z y c z n y c h .”

"Tedy" rzekł drugi , "należałoby się raczej  
s t r z e c przed wszelaką "koncentracją myśli"  
i "opanowaniem życia myśli"?! - - -“

Lecz ten, co pierwiej mówił, przerwał mu i  
tak się ozwał:

"Bynajmniej, przyjacielu !! –

Idzie tylko o to, co chce się o s i ą g n ą ć i  
jak się tę radę rozumie !

Jeśli celem ma być to jedynie, aby owo  
"myślenie", które jest tu uskuteczniane przez  
najsztubtelniejszy z o r g a n ó w p s y c h i c z -  
n y c h , przez mózg, i przez także organy może  
się stać "świadomym", odwieść od b e z -  
p l a n o w e g o b u j a n i a , tedy możesz  
polecać stosowanie wszelkich środków, aby  
"myśli" te, które są tylko refleksami prawdzi-

wego myślenia w tysiącnych fasetach mózgu skupiać stale w jednym punkcie .

Człowiek myślący, który sam w sobie nie jest niczym więcej, jak wyżej ukształtowanym "zwierzęciem", będzie mógł dobrze użyć na tej ziemi zdolności do o k r e ś l a n i a w ten sposób pracy swego mózgu.

Naucz go też przyzwyczajając "myśli" do p o s ł u s z e ń s t w a , aby się nie stał ich niewolnikiem . -

Musi się on nauczyć te tylko myśli z a - c h o w y w a ć , którym wolno określać jego czyny, na w s z y s t k i e i n n e zaś nie zwracać u w a g i . - - -

Niechaj wie, iż niszczy tylko s w e n e r w y , jeśli chce myśli nieplodne od siebie oddalić przez walkę przeciw nim, że natomiast z ł a t w o ś c i ą stanie się jej p a n e m , jeśli z u p e ł n i e nie będzie na nie zwracał u w a g i , jakkolwiek usiłowałby wcisnąć się znowu do jego świadomości.

Niechaj wie, iż n i g d y , nawet k o s z - t e m s w y c h n e r w ó w , nie może pozo-

stawać bez myśli, że natomiast jest w jego mocy oddawać się pożądanym myślom, a niepożądanym dać przemijać, niby obrazom, co nic mu już nie mają do powiedzenia. - - -

Takie n i e u s t a n n e ćwiczenie, które stopniowo przechodzi w n a w y k , stwarza w myślach m ó z g o w y c h s p o k ó j i ł a d , a ten spokój i ład są pierwszym wymogiem do obudzenia się ze s n u s a m o ś w i a d o m e j , żywej p r a m y ś l i . - - -

Jeśli ją zbudził w sobie, co zresztą jednemu na dziesięć tysięcy się udaje, bowiem tak nieliczni w a ż ą s i ę j ą budzić, - wówczas zda mu się wszelkie myślenie, jakiego j e d y n i e m o c e n b y ł p r z e d t e m podobnie wszystkim innym , j e n o c i e n i e m światła, które dotąd zaledwie przeczuwał w jego najdalszych promieniach. - - -

"Wszystko, co mówisz, o Czcigodny", odparł drugi, - "wszystko co mówisz, mogę przecież i ja z własnego doświadczenia, które dzięki twej wielkiej dobroci stało mym udziałem, sam stwierdzić.

Wdzięczny bym ci był jednakże, gdybym

poza wszystkim, co zostało m n i e s a -  
m e m u obwieszczone, mógł się z t w o i c h  
ust, póki jeszcze jesteśmy w ziemskim pobliżu,  
dowiedzieć , jak ty s a m potrafisz wyrazić w  
słowach ludzkich ową moc, która ukryta jest w  
człowieku i drogą ciągłego dziedzictwa została  
nam przekazana, m o c w ł a d a n i a t a -  
j e m n y m i s i ł a m i z i e m i " .

Dostojny zaś rzekł:

"Nie sądz, jakobym stracił wątek swej  
mowy !

Chciałem ci jeno w tym świętym miejscu i  
w tej godzinie wskazać drogę słowa, po której  
masz kroczyć, jeśli chcesz ludziom Zachodu  
oznajmić ową wysoką prawdziwą magię, którą  
sam oto znasz już, a o której oni mniemają, iż  
jest tylko wytworem zbożnego omamu i zwykłej  
ułudy.

Musiałem tedy przeprowadzić wyraźne  
rozgraniczenie między tym, co ludzie nazywają  
"myśleniem", a ż y w ą samoświadomą m y -  
ś l ą , która w nas, cośmy ją rozbudzili, jest  
m i s t r z e m ponad m i s t r z ó w , bowiem  
ona to tylko dała nam ową moc, dzięki której

możemy rozkazywać tajemnym siłom ziemi.

Powiedz jednak ludziom Zachodu, iż moc tę pojmują w błędny sposób, - powiedz im że nikt z nich mocy tej nie osiągnie sam z siebie, - że jest ktoś, kto dzierży w swych dłoniach klucz do tej mocy, komu i my ją zawdzięczamy, że jednak i my nie otrzymalibyśmy jej, gdyby przedtem nie zbudziła się w nas była ze snu wiekowego żywa samoświadoma myśl i nie doszła w nas do nieśmiertelnego władztwa i wspaniałości! - - - - -  
- - - - -

Ludzie mniemają jeszcze, jakoby moc ta była skutkiem jakichś czynności zewnętrznych, jakoby wymagała od tego, kto ją posiada, praktykowania "magicznie" przezwanych sztuk, a jej działanie związane było z obrządkami" i "ceremoniami" .

Nie ukrywaj, że istnieje pewien rodzaj niższego i chwilowego władztwa nad tajemnymi siłami ziemi, które może być osiągnięte przez takie praktyki, - ale z całą też oznajmij jasnością, że to wszystko nie stoi w



żadnym związku z ową władzą nad siłami tej ziemi a przez to nad siłami kosmicznymi, którą wolno nazwać wysoką magią ducha. - - -

"Magia" działająca przez środki zewnętrzne, przez "obrządk" i "ceremonie" i związana z praktykowaniem pewnych czynności zewnętrznych, stoi w takim stosunku do magii ducha, jak "myśl", używana przez mózg do jego przedstawień, do wiecznej, świadomej samej siebie i siebie samą myślącej myśli. - - -

Usiłuj wyjaśnić ludziom Zachodu, że jedynym środkiem pobudzenia boskiej magii ducha jest wola, której nie opanowuje już żadne pragnienie, i że wola ta przez się samą włada rozległymi królestwami tajemnych sił ziemi. - - -

Wyjaśnij im, że my sami wejść musieliśmy w ścisły związek z wiecznymi prawami, kiedyśmy tę wolę bez pragnień w sobie osiągnęli, że w żadnym razie nie możemy czynić wszystkiego, "co chcemy", pod czym rozumie

zazwyczaj człowiek ziemi swe pragnienia jako wolę, lecz że musieliśmy się zjednoczyć z odwieczną wolą, która oto w naszym chceniu chce siebie samej, bez względu na nasze pragnienia, jeśli się jej one sprzeciwić usiłują. - -

Powiedz ludziom, których będziesz nauczał, iż podporządkowaliśmy raz na zawsze wszystkie swe pragnienia odwiecznej woli, tak iż wola nasza wolna jest od wszelkiego pragnienia i działa tylko z siebie samej, na usługach wiecznej woli, tak iż wola nasza wolna jest od wszelkiego pragnienia i działa tylko z siebie samej, na usługach wiecznej woli i najgłębiej z nią zjednoczona.

Zapewne nie od razu będziesz właściwie zrozumiany, bowiem nazbyt przywykli ludzie, wśród których będziesz działał, do wtłaczania każdej nowej nauki w formy starej, aż im się jako stara nauka wyda bardziej zrozumiałą.

Dajesz im wprawdzie najstarszą naukę duchową świata, atoli nie

wolno ci zapominać, iż w każdym czasie zdobywali oni elementy tej nauki i z tych elementów tworzyli oni sobie nauki, które mieszały prawdę z fałszem w barwnych splotach arabesek.

Nie wątpię też, iż wielu z ich najnowszycy nauczycieli "prastarej mądrości" służyłoby z radością prawdzie gdyby umieli ją rozpoznać, a nie tkwili w obłądzeniu, iż posiadają prawdę.

Twoim to będzie zadaniem odgrodzić się najtroskliwiej i widocznie od takich "nauczycieli", a jak wiesz, nie podzielamy w żadnym razie twego - z ludzkiego punktu widzenia tak zrozumiałego - mniemania, jakoby pouczeni przez tych nauczycieli najlepiej byli przygotowani do przyjęcia prawdy.

Jeśli będziesz wśród tych ludzi o wiedzy pełnej fałszu szukać sobie uczniów, tedy uczynisz to na własne ryzyko i pod osobistą odpowiedzialnością.---

Aczkolwiek jesteś z nami zjednoczony w organicznej Społeczność duchowej, musimy ci pozostawić swobodę osobistą,

ale ty tylko ponosisz w t y c h rzeczach odpowiedzialność.

Jeśli nie chcesz pójść w tym względzie za radą naszą, tedy niech się tak stanie, a i późniejszy twój wniosek, iż słusznie ci radziliśmy, będzie ci p o d p o r ą , dzięki której unikniesz niejednego rozczarowania. - - -

Radzimy ci - zwracaj się z nauką swą do wszystkich, kogo możesz dosięgnąć, tak jako deszcz spada zarówno na urodzajne pola i skały kamieniste !

I w piaszczystej pustyni wyczekują rozwoju kielki roślinne...

Nie troskaj się o to, czy w i e s z o jednostkach, co dzięki twojej nauce doszły do prawdy, czy nie. - -

Twoim zadaniem jest okazać ludziom Zachodu na swój sposób mądrość Wschodu, która tak długo była osłonięta i ukryta.

Wiesz o tym, iż i n n i z nas, którzy są w ciągłym ukryciu, mają za zadanie w y s z u - k i w a ć w Krainie Zachodu owe młode kielki,

które pragną oto swego rozwoju pod ożywczym deszczem twej nauki!

Nie daj się uwieść nikomu, ktokolwiek by to był, iżby ci s a m p o r u c z a ł z a d a - n i a , których my, organiczna duchowa jedność wysokiej Społeczności, nie p o w i e r z y l i ś m y ci .

Nie trać również nadziei, jeśli odkryć nie będziesz mógł "skutków" swej nauki.

Rozszerzaj a rozszerzaj powierzona ci naukę, powtarzaj raz po raz w tych samych słowach tę samą naukę, nie bacząc, k t o cię słu-cha i k t o gotów jest iść za twą nauką .

Chcemy, my, jako organiczna duchowa jedność, abyś ty, brat nasz, dał ludziom zachodu możność przekonania się, iż żyją dziś jeszcze owe "misteria", o których bardziej wykształceni z was wiedzą z historii.

Chcemy, iżby się mogła na ziemi tej rozpocząć nowa epoka najgłębszego duchowego ożycia, i wierzymy, iż ludy Zachodu dzielić będą z nami d o j r z a ł e o w o c e , które mogą osiągnąć z

nasienia, jakie im za twoim pośrednictwem  
dajemy. -----  
-----

Wiesz, iż jako osobnik ziemski możesz być  
jeno p o ś r e d n i k i e m mądrości, która by  
się nigdy nie stała twoim udziałem, gdyby jeden  
z tych, co od praczasów pomoc swą ludzkości,  
nie był się z tobą w świadomej woli z j e d -  
n o c z y ł , zanim się jeszcze zrodziłeś z łona  
matki na ziemi tej!

Rozumiemy iż, b a r d z i e j b y ci od-  
powiadało zatrzymać mądrość swą dla  
s i e b i e i w spokoju kroczyć po swoich dro-  
gach ziemskich, ale musimy z o b o w i ą z a ć  
c i ę d o n a u c z a n i a , choćbyśmy ci mieli  
nałożyć jarzmo, co ci czasami ciążyć będzie. - - -

Nauczaj świat zachodni, iż siły magiczne  
na tej ziemi nie z n i k ł y jeszcze i że wycze-  
kują one tylko nowej ludzkości, aby się objawić  
w czynie.

Nauczaj wszystkich, co cię pytać będą, jak  
mogą ożywić znowu w sobie samych biegun  
magiczny.

Nauczaj ich, iż gotowość przyjęcia  
wysokich sił może te siły znowu powołać  
do życia!

Nauczaj ich, iż wszelkie wymaganie wyż-  
szego wewnętrznego przeżycia  
oparte być może tylko na wewnętrznej podsta-  
wie, a nie na gwałtowności pragnienia!

Nauczaj ich, iż poselstwo ducha otrzymać  
można jeno w zupełnym spokoju  
duszy!

Nauczaj ich, iż zdolności ich duszy  
w znikomo małej części tylko ukazują  
się ich świadomości!

Nauczaj ich na niczym nie polegać,  
jeno na własnym najwewnętrz-  
niejszym JA, co wszelką pomoc, której  
potrzebuje, automatycznie przy-  
ciąga!

Wszelka ufność, tako im powiedz, musi być  
ufnością w życie, we własne JA, musi być  
samo ufnością!

Powiedz im:

JA jest danym wam źródłem  
wszelakiej siły !

W JA tylko znajdziecie siebie  
samych !

W JA odzwierciedla się  
wszystko rzeczywiste !

JA jest źródłem wszelkiej  
wiedzy, prawdy ostatecznej i  
rzeczywistości !

JA jest owym forum, na  
którym spotkacie wszystkie du-  
chy nieskończonego bytu !

W JA dana wam jest siła, co  
was nauczy wszystkimi siły  
władać !

JA jest wieczyście ciche.

Kto wielką tę ciszę posiada,   
znaleźć w niej może najwyższe  
siły !

W JA odnajdziecie wszecho-



bejmującego wiecznego ducha !

W JA tylko może się wam  
narodzić wasz Bóg żywy !

Atoli ciało ziemskie nauczyć  
się musi wierzyć w wieczyste JA !-

-----

Powiedz im dalej:

Nikt nie może dojść do świa-  
domości swego wiecznego JA,  
jeśli nie zapomniał, czym był  
wprzód ! - - -

JA jest: nie czymś, – nie przedmiotem  
uchwytnym, nie "i s t n o ś c i ą " - zatem  
"N i c z y m ", ale tym N i c z y m , które jest  
W s z y s t k i m : - formą J e d n o ś c i  
wszystkiego, co istnieje !

A wy, zaiste, istniejecie tylko w owym  
"Niczym" !

Jeśli je odczujecie jako swe JA , tedy zna-  
leźliście w sobie samych wszystko,  
co istnieje!

Ś w i a d o m o ś ć J A jest świadomością zawierania w s o b i e samym "punktu środkowego" wszelkiego istnienia. -----  
-----

Tak oto nauczaj ludzi świata zachodniego, którzy zawierzą twej nauce, a powiedziesz ich ku najwyższemu ich celowi.

Nie każdy ma swój "najwyższy cel" wspólny z innymi.

Rozmaite, jako gwiazdy nieba w swym gronie, są "cele ostateczne".

Każdy jednak może tu na ziemi na swój sposób osiągnąć swój najwyższy cel, który d l a n i e g o j e d y n i e jest określony.

Wiedź wszystkich, co ci się zawierzą do ich najwyższych celów, lecz strzeż się uważać te "cele najwyższe", które niewielu tylko w każdym okresie osiągnąć może, za ich "najwyższe cele".

Powiedz im, iż w y s t a r c z a s w ó j w ł a s n y "najwyższy cel" osiągnąć, atoli z g u b ę przynosi dążenie do c u d z e g o

"najwyższego celu", choćby on własny "cel najwyższy" o niebo całe przerastał !

Tak oto wiedź ludzi Zachodu prostymi drogami do owego świata, którego dziś szukają jeszcze na manowcach, bowiem nie wiedzą, iż je inaczej mogą zdobyć !

Opuszczam cię teraz w swym kształcie ziemskim, a inni z naszych Braci wyjdą ci na spotkanie, by z tobą w ziemskich słowach wieść rozmowy .

Żaden atoli nie znajdzie dla cię innej rady na twą drogę , a ty sam wkrótce własną radą podobnież będziesz sobie radził, bowiem jako jednością jesteśmy w duchu , tak każdy, kto z nami wszystkimi myśli nawet w sprawach, które jedynie dla siebie podejmuje." - -  
-----

Wśród tego pouczenia wzeszedł z wolna dzień nowy, a pierwsze promienie wschodzącego słońca ozłociły już blanki gór.

Głęboko w dole leżało w oddali czarno-niebieskie morze Południa.

Tedy przyszedli ludzie drogą, wiodącą obok ruin starej świątyni. Wiedli oni muła jucznego i oczekiwali wysokiego Mistrza.

Ten zaś objął swego młodszego brata na pożegnanie, siadł na muła i odszedł z ludźmi ku odległemu celowi. A młody, odprowadziwszy kawalek mały orszak wędrowców, zawrócił wreszcie z ostatnim słowem pożegnania i ruszył w pierwszych promieniach rannego słońca ku swojej gospodzie, wążąc w sercu słowa wysokiego Brata i zdecydowany czynić wedle nich. - -

-----

Tak oto kończy się ta “Księga rozmów” tym, iż pozwoliłem ci wziąć udział w tej rozmowie, jakich było w i e l e i które były powodem iż takie książki musiały być przeze mnie pisywane.

Nie jeden rok minął od owej nocy w ruinach świątyni, i z dawna już temu, co tam był pouczany, zbyteczne są p y t a n i a . . . .

Z dawna stał się on równy Braciom swym pod każdym względem. - - - - -

Atoli z a d a n i e , które nań nałożono, jest jeno w p o c z ą t k u swego spełnienia.

Niechaj i ta "Księga rozmów" dopomoże do  
z u p e ł n e g o spełnienia tego zadania !

Niechaj p o s ł u ż y ci ona do w y j a -  
ś n i e n i a wielu pytań ! - - - -

## SPIS TREŚCI

WYZNANIE .....	5
WIEDZA I STAWANIE SIĘ.....	7
ŚWIATŁO I CIEŃ .....	16
MOC DUCHA .....	20
SKARB SERCA .....	22
NAWRACANIE .....	24
ROZMOWA O DALEKIM WSCHODZIE .....	27
ROZMOWA O ZGONIE DOPEŁNIONEGO .....	31
OGRÓD KWIETNY.....	34
O ZŁYCH UCZNIACH .....	40
NOC PRÓBY.....	45
INDYWIDUALNOŚĆ I OSOBOWOŚĆ .....	49
KRÓLESTWO DUSZY .....	53
ODNAJDOWANIE SAMEGO SIEBIE.....	68
O STARSZYCH BRACIACH LUDZKOŚCI.....	74
MAGIA.....	87

## **SPIS DZIEŁ AUTORA BO YIN RA**

1. KSIĘGA SZTUKI KRÓLEWSKIEJ
2. KSIĘGA BOGA ŻYWEGO
3. KSIĘGA ZAŚWIATA
4. KSIĘGA CZŁOWIEKA
5. KSIĘGA SZCZĘŚCIA
6. DROGA DO BOGA
7. KSIĘGA MIŁOŚCI
8. KSIĘGA ROZMÓW
9. KSIĘGA POCIECHY
10. TAJEMNICA
11. MĄDROŚĆ JANOWA
12. DROGOWSKAZ
13. ULUDA WOLNOŚCI
14. DROGA MOICH UCZNIÓW
15. MISTERIUM GOLGOTY
16. MAGIA KULTU I MIT
17. SENS ŻYCIA
18. WIĘCEJ ŚWIATŁA
19. WYSOKI CEL
20. ZMARTWYCHWSTANIE
21. ŚWIATY
22. PSALMY
23. MAŁŻEŃSTWO
24. MODLITWA / TAK NALEŻY SIĘ MODLIĆ
25. DUCH A FORMA
26. ISKRY / STOSOWANIE MANTRY
27. SŁOWA ŻYWOTA
28. PONAD CODZIENNOŚĆ
29. WIEKUISTA RZECZYWISTOŚĆ
30. ŻYCIE W ŚWIETLE
31. LISTY DO CIEBIE I DO WIELU INNYCH
32. HORTUS CONCLUSUS

N i e należące do mojej nauki duchowej aczkolwiek najściślej z nią związane:

W SPRAWIE OSOBISTEJ  
Z MOJEJ PRACOWNI MALARSKIEJ  
KRÓLESTWO SZTUKI  
TAJEMNE ZAGADKI  
KODYCYL DO MOJEJ NAUKI DUCHOWEJ  
MARGINALIA  
O BEZBOŻNOŚCI  
STOSUNKI DUCHOWE  
ROZMAITOŚCI

Jak również broszury:

O MOICH PISMACH  
DLACZEGO NAZYWAM SIĘ BO YIN RA

oraz wydane po śmierci autora:

POKŁOSIE  
(Proza i wiersze zebrane z czasopism)